Ner 97. Kraków 29 Kwietnia — Środa. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 6 centów. Od każdego obwieszczenia należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1go maja można prenumerować na **Czas** do końca bieżącego kwartału:

Przedpłata wynosi:

za miesiąc Maj . . . . . 2 zł.a. 25 c.
„ „ Maj i Czerwiec . 4 „ 25 „
za pół kwartału od 16 Maja
do końca Czerwca . . . 3 „ 25 „

Przedpłata miesięczna przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia miesiąca.

Kraków 28 kwietnia.

Dużo o tem rozprawiano, czy w tej lub owej formie wstawiał się Ojciec śty u obu katolickich cesarzów za kościołem katolickim w Polsce; jak gdyby dopiero forma nadawać miała wagę orędownictwu Głowy kościoła. W szeregu skarg jakie zanosi Polska przeciw ciemięstwu moskiewskiemu, mieści się i ucisk narodowości, i polityczna niewola, i prześladowanie kościoła katolickiego. Moskwa też zarówno gniecie Polskę we wszystkich jej uczuciach, prawach i interesach, bo despotyzm jej skombinowany z połączenia władzy militarnej i cywilnej, świeckiej i duchownej jest najwyższym szczeblem absolutyzmu. Wśród najwyuzdańszej samowoli dawnych wieków Kościół bywał nietylko schronieniem prześladowanych, lecz oraz tarczą przed zamachami świeckiej władzy i mścicielem utrapionej ludzkości. On złamał bezwzględność i niepohamowaność despotyzmu, on zakreślił granice namiętnościom i panowanie siły materyalnej ukrócił. Sama jedna Moskwa nie poddała się tej cywilizacyjnej misyi kościoła, lecz owszem, schizmy kościelnej użyła na zbudowanie potwornego tronu, na którym zasiadł cezaro-papizm, jako zespolenie wszystkich pojęć i atrybucyj władzy.

„Tak ma być!“ Formuła ta zarówno cechuje ukazy do rządzącego senatu jak i do najświętszego synodu. Europa niema pojęcia tego najwyższego szczytu despotyzmu, w którym się koncentruje wszystek wyraz woli, co zostawiając Bogu niebo na mieszkanie, uważa ziemię jako nieograniczone królestwo swoje. Rząd, który przemawia i działa w imie tej najwyższej nieścieśnionej władzy, nie zna dla siebie żadnych szranków i nie uszanuje żadnej innej woli, żadnego prawa, bo krom niego wszystko milczeć i słuchać tylko winno. Obyczaj mógł tu i owdzie złagodzić formę tego absolutyzmu; ducha jego nie naruszył w niczem.

Ilekroć ten despotyzm spotka się z prawem czyjemkolwiek, z władzą niemającą w nim źródła swego, wszelki objaw tego prawa i tej władzy poczyta on natychmiast za bunt przeciwko sobie.

Wobec tego nie dziw, że Kościół katolicki jako niezawisła instytucya i praw swych niewzruszenie strzegąca, znajduje w rządzie moskiewskim najzaciętszego przeciwnika. Organa tego rządu nie mogą nawet zrozumieć tej niezawisłości kościoła, i inaczej na ministrów jego zapatrują się, jak na urzędników tej lub owej dykasteryi.

Temi dniami zaszedł świeży fakt dowodzący, jak rząd moskiewski stanowisko kościoła uważa. Oberpolicmajster warszawski wydał zakaz odbywania procesyj! o zakazie tym zawiadomiono konsystorz arcybiskupi, kapitułę katedralną i proboszczów kościelnych. W dzień ś. Marka 25 kwietnia w sobotę odbyły się atoli procesye odwiecznie w ten dzień odprawiane. Duchowieństwo wyszło ze wszystkich kościołów z chorągwiami kościelnemi; lud szedł za niemi, i obrząd kościelny odbył się w największej cichości. Tegoż dnia policya aresztowała i uprowadziła kanoników i proboszczów; Arcybiskupa zaś w własnym jego domu osadziła więźniem, iż nie usłuchał rozkazów oberpolicmajstra.

Oto praktyczne wytłomaczenie tej idei despotyzmu, jaką wyżej teoretycznie staraliśmy się w krótkich słowach wykazać.

Uwięzienie Arcybiskupa i kilkunastu kapłanów, którzy w obec władzy świeckiej niedopuścili się żadnego przekroczenia, prócz że od praw służących kościołowi nie odstąpili, że nie zaprzestali wolnego wykonywania obrządków religijnych, jest aktem samowoli i gwałtu posuwającego się do ostatecznych granic swoich, nieszanującego żadnych praw wyższych, dla tego że nie są one zapisane w *swodzie zakonów*, niemającego żadnych względów dla naczelnej władzy kościoła w Polsce, dla tego, że jej żaden *„czyn“* nie klasyfikuje. Szaleństwo despotyzmu tem zuchwalsze, że to nie stało się z jakiegoś widzimisię pierwszego lepszego satrapy gdzieś na prowincyi, lecz w samej stolicy, pod bokiem i z wiedzą naczelnika rządu cywilnego i za zezwoleniem brata cesarskiego; szaleństwo tem zuchwalsze w chwili, gdy Europa dopomina się o prawa Polski, gdy jeden z pierwszych monarchów, który się krzywd Polski ująć zamierzył, polecił swojemu posłowi bronić kościoła katolickiego „w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem.“

Europa nie jest dziś już zagrzana owym duchem religijnym, co krucyaty prowadził za morza przeciw nieprzyjaciołom Krzyża, ale króle którzyby się wybrali na krucyatę w obronie wolności, otrzymaliby pewnie jak Piotr pustelnik bullę pochwalającą ich gorliwość dla wiary katolickiej, bo ta o wolność ludów walka byłaby oraz walką o wolność kościoła i wybawiłaby go ze szponów schizmy i z ucisku cezaro-papizmu.

Ks. Feliński i towarzysze jego są następcami prześladowanych kapłanów i biskupów polskich, począwszy od Sołtyków, Krasińskich i Załuskich aż do Białobrzeskich. Weszli oni godnie w tory ich, bo stanęli w obronie praw kościoła i narodu, i nieulękli się skutków spełnienia obowiązków swoich. Kraj prześladowanie ich dzielić będzie współczuciem, jako dzieli nieszczęścia tylu cierpiących synów swoich, a Stolica Apostolska nie odmówi im swego uznania.

Rządy które się ujęły za Polską, znajdą w tem uwięzieniu duchownych jedną więcej pobudkę do energicznego nalegania o przywrócenie Polsce praw jej przynależnych, aby nie zostawała dłużej pod jarzmem, które nie tylko nogi i ręce skuwa w kajdany, ale oraz i ducha ujarzmić pragnie; które nie tylko miliony unitów oderwało od kościoła, ale nadto kapłanów rzymskiego obrządku zmuszać chce do odstąpienia od przepisów swojego kościoła.

Umieszczamy list z Paryża, pisany ze stanowiska francuskiego, lecz odnoszący się do strony dyplomatycznej kwestyi polskiej. Zapewne będziemy mieli sposobność podawania następnych także listów tego samego korespondenta. Rzucić one mogą niejakie światło na przebieg negocyacyj, lecz już dla tego samego że są pisane z czysto francuskiego stanowiska, nie możemy przyjmować solidarności za wszystkie w nich wyrażone zdania:

Paryż 22 kwietnia.

☐ Niezaprzeczenie sprawa polska głównie jeżeli nawet nie wyłącznie zajmuje nietylko opinię, ale także i rząd, inaczej też być nie mogło, skoro się jej dotknięto. Zbyt mocno sprawa ta potrąca o najważniejsze europejskie interesa, aby raz podniesiona, nie wzniecała równie wielkich obaw jak i wielkich nadziei. Dla tego też postępować ona musi wytkniętym ale powolnym torem.

Mimo tego, kwestya polska będąc raz na porządku dziennym wywołuje tutaj przewidywanie wojny i obawę odosobnienia Francyi, wywołuje je zaś szczególniej w tych sferach, które je znaczą spadkiem na kursie. Rząd czując się obowiązanym nietylko czuwać lecz zarazem wspierać różnorodne w kraju interesa, musi z temi obawami walczyć: odezwał się też w artykule komunikowanym i umieszczonym w *Pays*, a powtórzonym wczoraj w *Constitutionnelu.* Nie małego artykuł ten jest znaczenia, bo wskazuje, że rozpoczęta już wspólna akcya dyplomatyczna ochrania w tej kwestyi Francyę od wszelkich niebezpieczeństw. Nie mylę się zapewne twierdząc, iż takie tylko jest jego znaczenie.

Uznanie przez dwa wielkie mocarstwa i przez prawie wszystkie mniejsze, słuszności przedstawień francuskich, poparcie ich jednoznaczącemi niemal notami, w przypuszczeniu nawet każdej możliwej ewentualności winnoby tu zaspokoić najtrwożliwszych. W każdym razie, im więcej to przekonanie wzrośnie w opinii publicznej, tem więcej ułatwi dalsze działanie. Podczas twania akcyi dyplomatycznej same już zwyczaje międzynarodowe nakazują wielkie umiarkowanie i wielką cierpliwość. Kto nie umie się w nie uzbroić, ten zwykle naraża się na przykre następstwa. — Tutaj spodziewają się odpowiedzi z Petersburga ledwie za tydzień; po jej nadejściu rozpocząćby się mógł dopiero drugi akt zbiorowej akcyi dyplomatycznej. Przedwstępne kroki zabrać mogą nieco czasu, lecz jeżeli znów do pomyślnego doprowadzą porozumienia, to Francya niemałą w niem upatrywać będzie mogła rękojmię.

Mniemaćby można, iż rząd stojący na czele najpotężniejszego narodu w Europie nie bierze do ręki kwestyi pierwszorzędnej na to, aby ją opuścić przed należytem jej rozwiązaniem, lecz zarazem dziwić się nie można, jeżeli chce wyczerpnąć wszelkie pokojowe środki.

Nie mylę się twierdząc, iż mimo wielkich nadziei, które zdaje się żywić rząd tutejszy — załatwienia sprawy pokojowo, przemyśliwa jednak nad wszelkiemi możliwemi ewentualnościami.

Jeżeli pewne wskazówki mogą dać do mniemania, że Austrya oględniejszą dziś się okazuje jak w pierwszych chwilach poruszenia kwestyi, to jednak mniemam, iż wszystkie nici nie zerwane, któremi związaćby można w różnych przypadłościach wspólne postępowanie gabinetów paryskiego i wiedeńskiego. Mniemanie jednak moje raczej do przyszłości jak do chwili obecnej odnosi się. Gdyby mnie jednak przypuszczenia w tym względzie miały zawieść, sądzę, iż w takim razie pierwszem staraniem tutejszego gabinetu byłoby odłączenie zadania obecnego od wszelkich innych kwestyi mogących być z niem związanych lub o nie się zahaczyć. Pod tym tylko warunkiem przyjąłby rząd tutejszy współdziałanie mocarstw drugiego rzędu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 24 kwietnia.

⊙ Wczorajszy *Dziennik Powszechny* dał na raz aż siedm wiadomości o zaszłych potyczkach i wypadkach na polu walki i przekonał przez to, że rzeczywiście powstanie jest silne, że krew wszędzie obficie się leje.

Wiadomość, że Zygmunt Padlewski, mianowany przez b. dyktatora jenerałem, został ujęty — jest niestety prawdziwą. Na czele kilkunastu ludzi szedł na spotkanie nowego oddziału i dobrze uzbrojonego pod dowództwem Henryka Łowińskiego, napadniętym będąc we dworze, wzięty został do niewoli, obecnie znajduje się w Lipnie. Szczegółowszych wiadomości o tym nieszczęśliwym wypadku niemamy. W każdym razie wzięcie Padlewskiego nie wpłynie nic na utłumienie powstania, które nie jest przywiązane do losu osób, nie koncentruje się w powodzeniu żadnego jenerała.

Dziennik, jak panna na pensyi, nie ma zwyczaju pisząc o potyczkach drukować dat, w których były stoczone— to może być wskazówką jak są niepewne i mętne źródła urzędowe moskiewskie, których *Dziennik Powszechny* jest wyrazem. Potyczka w Lipnowskiem 16 kwietnia w laszach Skempskich jest w nim zupełnie fałszywie opisana. Stoczona była w okolicach Kwaśniewa przy Koziołku. Ze strony naszej dowodził zdolny oficer Jurkowski. Moskale zaatakowali naszych w czasie musztry. Bój trwał przez godzinę. Nasi cofnęli się poniosłszy straty nie 50 ludzi lecz 17. O mordzie Siemieńskiego i jego towarzyszy, nie pisze nic dziennik. Jankowski, który ze swoim oddziałem tak szczęśliwie i długo utrzymywał się w Stanisławowskim powiecie i docierał do samej Warszawy, przeszedł w sile 350 ludzi przez Wisłę w Sandomierskie i dnia 20 kwietnia bił się około Brzuzy. Moskali zginęło 17 i cofnęli się. W tamtej także okolicy Czachowski stoczył bój, którego rezultatów jeszcze nie znamy.

Potyczka pod Czermnem 21 kwietnia niedaleko Przedborza zadała niemałą klęskę Moskalom. Dowódzca ich Obuchow ranny, Moskale cofnęli się. W Wieluńskim zaszła także bitwa; z opisem wstrzymuję się do dalszych pewniejszych wiadomości. Dowiaduję się w tej chwili, że telegraf na kolei warszawsko-wiedeńskiej popsuty został i most pod Łazami spalony, i że Moskale w tamtej stronie są w wielkim ambarasie, toż samo i w Kaliskiem. Przyjechał z tamtąd do Warszawy jenerał Wittgenstein i słychać, że ma zamiar wyjechania za granicę. Na kolei petersburgskiej do wagonu napełnionego żołnierzami strzelano i dwóch zabito. Doszły nas wieści o krwawej potyczce w Białostockim. W Augustowskim w Sejneńskim powiecie była bitwa dość pomyślna dla naszego oręża. Na Podlasiu oddział po Lewandowskim, nad którym czasowo miał komendę szef jego sztabu Krysiński, a teraz Czarnecki, stoczył bój 15 kwietnia, o którym i dziennik donosi, koło Wólki Plebańskiej w okolicy Biały. Dziennik powiada, że nasi rozprószyli się, niepowiada jednak że napowrót zebrali się. Broni w tamtej okolicy jest niezmiernie mało, dla tego też nie mogą zaczepnie występować.

O potyczce Lelewela pod Borowcami d. 16 kwietnie, mieliście bliższe od granicy wiadomości, nie będę więc jej opisywał, chociaż posiadam dokładne o niej szczegóły. Wszyscy podziwiali zimną i wielką przytomność w bitwie Lelewela, i odwagę pewnego Węgra, który jest u niego instruktorem jazdy. Mając o wiele mniejsze siły, Lelewel nie tylko że oparł się, bitwy nie przegrał, ale zmusił jeszcze Moskali do cofnięcia się do Janowa. Moskali padło 60, między nimi dowódzca oddziału major Sternberg. Z naszej strony legło 6, to jest: Jan Opala z Zelechowa, Józef Kurowski z Łukowa, Wojciech Topolski z Krasnegostawu, Jgnacy Pleszyński z Zamościa, Franciszek Andrzejewski rolnik z Garwolina i nieodżałowany ksiądz Michał Żółtowski. Prawość, pobożność, odwaga i poświęcenie bez granic dla sprawy Ojczyzny, robiły go wzorem księdza i Polaka. Młody jeszcze, ale już pełen zasług. Był kapelanem obozowym Lelewela. Idąc przed walczącymi z krzyżem w ręku, ugodzony kulą w piersi, oddał Bogu ducha. Niemało już kapłanów wielkiej cnoty straciliśmy w obecnej wojnie. Błogosławili oni młodzież wychodzącą w pole i na przedzie szeregów z krzyżem wiedli ich w krwawe boje za wiarę i wolność. Wspomnę tu tylko takie straty, jak ks. Benwenutego, ks. Jennego i teraz pod Borowcami poległego ks. wikaryusza ze Zbuczyna Żółtowskiego. Stali się oni ze swoimi towarzyszami ozdobą polskiego duchowieństwa. Imiona ich będą dla potomności świadectwem, że kapłani nasi nie przestali nigdy być obywatelami i na każde stanowisko, w każde położenie narodu zstąpiwszy, uzacniali je wiarą i myślą Bożą. Więzienia pełne są jeszcze księży. Pomiędzy aresztowanymi od śgo Krzyża klerykami, wymieniają Feliksa Zarazińskiego, Kazimierza Raszewskiego, Wincentego Grygewicza, Kranca. Aresztowano także u śgo Krzyża kucharza Bystrzanowskiego, kowala z Elektoralnej ulicy, Jana Słotwińskiego czeladnika złotniczego, Annę Mikołajewską z Poznańskiego w hotelu Saskim.

Zrobiono nam *łaskę.* Dopiero od godziny 9 latarki nosić będziemy a dopiero o 11 będziemy w domach zamykani. Otóż ta jedna godzina swobody, to jedyny praktyczny rezultat amnestyi. Winniśmy zaś ją, nie interwencyi mocarstw zagranicznych, lecz interwencyi słońca, które daje nam jasność do samej 9 godziny.

Prezydent miasta Warszawy p. Zygmunt Wie-

Część Literacko-Artystyczna.

FRYDERYK II.

NIEMCY I POLSKA.

(Ciąg dalszy).

II.

Dom Hohenzollerów pochodzący z Frankonii, pojawia się w dziejach dopiero pod koniec dwunastego wieku. W r. 1164 Konrad syn hrabiego Hohenzollern mający za sobą siostrę Adelaidy Wohburg nałożnicy Cesarza Fryderyka I otrzymał od ostatniego prawem lennem burgraforstwo Norymberskie, późniejsi zaś jego potomkowie stali się panami dziedzicznymi z tytułem książąt cesarstwa. Taki jest początek posiadania margrabstw Anspachu i Bayreuth, utrzymującego się w domu Hohenzollerów bez przerwy, aż do traktatu w Schönbrun i Tylży.

Od brata owego Konrada, burgrafa Norymberskiego, poszli hrabiowie Hohenzollern-Hechingen i Hohenzollern Sigmaringen, którzy pozostali wiernymi rzymskiemu kościołowi. Dopiero w 15 wieku za rządów Fryderyka VI Hohenzollera, burgrafowie Norymberscy doszli do godności Elektorów. Ow Fryderyk, jak mówi Mirabeau, miał zawsze ten rozum, jaki się w jego radzie przechował, żeby mieć znaczne pieniądze w zapasie. Przeciwnie, Cesarz Zygmunt Luksemburski nigdy ich nie miał. Zaszargany przez wojny z Polską i Węgrami, pożyczył był u skrzętnego burgrafa stotysięcy florenów złotem, dając mu w zastaw swoje margrabstwo Brandeburskie. Niebawem po zawarciu téj ugody, bogaty burgraf pożyczył Cesarzowi drugie stotysięcy florenów. Był to jak widać, zręczny człowiek; tylko niepospolita głowa może zebrać tyle grosza, oszczędzić go, i na tak dobrą ewikcyę pożyczyć. Zygmunt spłacił swój dług w r. 1415 na soborze w Konstacyi, ustępując swemu wierzycielowi i zastawnikowi tytułem dziedzicznéj własności, Marchię elektoralną Brandeburską. Dzisiejszy król pruski idzie w linii prostéj od tego Fryderyka; ojciec zaś jego król Fryderyk Wilhelm III był szesnastym i ostatnim Elektorem Brandeburskim i w tym charakterze panował w Niemczech do r. 1806.

Fryderyk II w swoich *Pamiętnikach Brandeburskich*, milczeniem pokrył te różne pieniężne konszachty. Wolter zaś poprawiając manuskrypt dopisał na marginesie: „Wasza Król. Mość chcesz jak widzę, zamilczeć o owych czterechkroćstotysiącach florenów? Niech i tak będzie.“ Bez nadwerężenia sławy swego domu, mógł był Fryderyk II zrobić tę wzmiankę. Daleko zaś właściwiéj należało mu nic nie mówić o sposobie, jakim nabył księstwo pruskie.

Cóż to są Prusy? Prusy są dawną prowincyą polską.

Kraje położone nad Baltykiem między ujściem Wisły i Niemnem zamieszkiwane były od wieków przez Słowian, pomięszanych z plemieniem litewskiem. Nazwisko Borusów, Prusów, pierwszy raz zjawia się w historyi w dziesiątym wieku z powodu męczeństwa św. Wojciecha, którego pieśń ułożona na cześć *Boga Rodzicy* stała się wojennym hymnem Polaków. Od śmierci świętego Apostoła Polski, często rozlegała się w tych dzikich i niegościnnych stronach pogrążonych w pogaństwie, owa pieśń nabożna rycerska; ale krew św. Wojciecha wydała trwały i obfity owoc dopiero w trzynastym wieku, gdy Chrystyan, mnich z Cysterskiego klasztoru w Oliwie protegowany przez Innocentego III, doradził chrześciańskim książętom Mazowieckim wezwać na obronę nowo tworzącego się kościoła pruskiego, rycerzy zakonu Teutońskiego. Jakoż hufiec kawalerów mieczowych nadciągnął z Wenecyi, a Papież i Cesarz przyrzekli im dać na własność te ziemie jakie mieczem na poganach zdobędą. Męstwo ich ułatwiło wykonanie téj obietnicy. Nieszczęściem, liczne zatargi między zdobywcami, ludami podbitemi i królami polskimi wciąż zakłócały pruską ziemię aż do pokoju zawartego w Toruniu r. 1466 między Kazimierzem Jagiellończykiem, a wielkim mistrzem kryżackim Ludwikiem Erlichhausen; a tak skutkiem traktatu, Pomorze, Kujawy i część Mazowsza zostały uznane jako kraje wchodzące wskład Rzeczypospolitéj polskiéj; właściwe zaś Prusy, gdzie kawalerowie teutońscy przenieśli stolicę zakonu, dostały się im lennem prawem, z obowiązkiem składania hołdowniczéj przysięgi królowi polskiemu.

W r. 1511 obrany W. mistrzem Albert Hohenzollern, był jako krzyżak wazalem polskiéj korony. Osobiście zaś niemiał nic ponieważ ziemie jakiemi zarządzał, i jakie przysiągł bronić, należały do zakonu.

Niewidzę potrzeby opowiadać powszechnie znane wypadki. Albert zdrajca swego pana, rycerz bez czci i honoru, zakonnik bez wiary, użył miecza krzyżackiego na pogwałcenie swych przysiąg. Uniknąwszy, dzięki wdaniu się Karola Habsburczyka, zemsty Polaków oburzonych jego przeniewierstwem, prędko zawinął się około nowych grabieży i przeniewierczemu postępowaniu, wyrównywała zuchwałość powodzeń. W r. 1525 udało mu się zawrzeć z wujem swoim Zygmuntem I traktat, mocą którego lubo ciężyły na nim obowiązki lennicze względem korony polskiéj, jednakowoż dostawały mu się na własność ziemie należące do zakonu, z tytułem dziedzicznego księstwa; co było z największem pogwałceniem praw innych kawalerów. W następnym roku wyprawił nowe zgorszenie, będące wynikiem poprzedzającego; Albrecht ożenił się. W cztery lata potem całkiem zrzucił maskę i publicznie został lutrem. Gwałtowne zastosowanie despotycznéj i bezwzględnéj maksymy: *Cujus regio, illius religio* dopełniło przeniewierczego dzieła. Cesarz zaprotestował; ale groźby jego niemające dość mocy z powodu kłopotów cesarstwa, zupełnie nieosiągły celu przez dwóznaczne postępowanie Zygmunta. Taką to jest historya tego, można powiedzieć *pierwszego podziału Polski.*

Albert Fryderyk następując po swoim ojcu jako książę pruski, (1568—1618) nieodziedziczył ponim obojętności do wszelkiego rodzaju apostazyi, zgryzoty sumienia pozbawiły go rozumu. Przez czterdzieści pięć lat zostawał on pod kuratelą swego krewniaka margrafa Anspach-Beyreuth, następnie pod kuratelą swych krewnych elektorów Brandeburskich: Joachima II, Jana-Jerzego, Joachima Fryderyka i Joachima Zygmunta, przez cztery generacye. Ożeniony z dziedziczką księstw Julichu, Kliwii i Bergu, zeszedł bez potomka linii męskiéj zostawiając swoje i swojéj żony dziedzictwo Joachimowi-Zygmuntowi dziewiątemu Elektorowi Brandeburskiemu z familii Hohenzollerów. Był to ten sam co dla przypodobania się Holendrom przeszedł był do obrządku reformowanego.

Odstępstwo w. mistrza Alberta, pozyskało domowi Brandeburskiemu oprócz księstw Kliwii, Julichu i Bergu, obszerne ziemie zakonu teutońskiego zamienione w księstwo Pruskie. Wiadomo jakim sposobem Fryderyk II do tych ziem dołączył Szląsk.

Nim jednak zastanowimy się nad tem, wypada wspomnieć o niemałej wagi szczególe, to jest o wyniesieniu książąt pruskich do godności królewskiej przez Leopolda I Habsburga, na osobie Fryderyka III, dwunastego z kolei elektora Brandeburskiego, a szóstego księcia pruskiego z domu Hohenzollerów. (1688—1713).

Cesarskie zezwolenie, niezmiernie dogadzające dawnym projektom polityki francuskiej w Niemczech, było udzielone pomimo mądrych przestróg i sprzeciwiania się księciu Eugeniuszowi Sabaudzkiego. Fryderyk III (a Iszy jako król.) więcej próżny niż rozumny i przenikliwy, nie wyobrażał sobie znaczenia tytułu, o jaki się starał, dając jak najbłahsze powody. Nie można nawet podejrzywać go o chęć przeniewierzenia się; bardziej bowiem zajmowała go etykieta dworska, niż polityka, bardziej krój sukni, niż równowaga europejska. Mimo tego wszystkiego Leopold podpisując traktat z 16 listopada 1700 r. dopuścił się wielkiego błędu. Przyszłość przekonała, jak słusznie pojmował tę rzecz książe Eugeniusz, gdy powiedział: Cesarz powinienby kazać powiesić tych ministrów, którzy mu dali tak podstępną radę!“

W długiej tej intrydze nietylko zadziwia nieoględność i ślepota cesarskiego dworu, ale i udział niepośledni a bezinteresowny, jaki w niej mieli dwaj jezuici. Wypadałożby w okoliczności tej, niezmiernie ciekawej, szukać przyczyny tej osobistej protekcyi, jakiej skasowani jezuici doznawali później u wnuka nowokreowanego króla? Rzecz pewna, że August II król polski (był kumem Fryderyka III) nie kto inny, tylko jego spowiednik ojciec Vota, Wenecyanin, człowiek wysoce zręczny i utalentowany, ułożył pierwszy memoryał popierający żądanie elektora. Ojciec Vota usprawiedliwiwszy żądanie na swój sposób, proponował, aby Papież dał tę koronę, i aby książe pruskie wzięło tytuł *Króla Wandalów*, lub *Wendów* odnośnie do pierwotnych mieszkańców księstwa pruskiego. Propozycye te nie były ani przyjęte ani odrzucone. Negocyacye przewlokły się aż do roku 1700. Wtenczas ojciec Wolf, bardzo dobrze widziany na wiedeńskim dworze, podjął się prowadzić je dalej. Poczciwy jezuita utrzymujący bezpośrednią i nieprzerwaną korespondencyę z elektorem, nie mało miał kłopotu w uspakajaniu dziecinnych niecierpliwości swego protegowanego. W ostatnich swoich listach, kiedy negocyacye były już na dokończeniu, pisał do niego w tych wyrazach: „Najjaśniejszy elektorze, łaskawy panie i *prawie królu*!“ Nakoniec 16 listopada 1700 r. ojciec Wolf mógł mu donieść, że cesarz podpisał nareszcie akt pozwalający mu na dworze berlińskim wystąpić z przepysznym ceremoniałem od dawna przygotowanym, że elektor, odtąd król Prusiech, może się koronować w tem miejscu, gdzie przed sto ośmdziesiąt dziewięciu laty, kawalerowie teutońscy wybrali i namaścili na wielkiego mistrza swego zakonu Albrechta Hohenzollera. Papież Klemens XI publicznie zaprotestował przeciw temu traktatowi, ogłaszając, że przemoc nieodjęła zakonowi teutońskiemu jego praw: następcy jego często odnawiali tę szlachetną protestacyę, a kawalerowie nieporzestawali energicznie choć naprożno, upominać się u dworów europejskich o wyrządzoną im krzywdę. Sejm rzeczypospolitej polskiej także zaprotestował. Lecz cóż znaczyła ta protestacya, kiedy sam August popierał nowego króla? Fryderyk II ze zwykłą sobie złośliwością tak streszcza wrażenie sprawione przez tę niewczesną opozycyę: „Rzym krzyczał, Warszawa milczała; zakon teutoński protestował przeciw temu aktowi, i ośmielił się upominać o Prusy“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lopolski, podobno już skończył traktat o kanały i wodociągi warszawskie, ze sprowadzoną kompanią angielską, na której czele stoi znany inżynier Hewskley. Projekt i główne warunki budowy, przez tegoż inżyniera na wezwanie rządu rosyjskiego przedstawione, mają być wkrótce ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym.* Całe to przedsięwzięcie, widocznie na effekt dla Europy obliczone, żeby pokazać, że w Warszawie nietylko domy burzą a inne na koszary zajmują, ale budują także użyteczne rzeczy, wywołało w Warszawie oburzenie, a to głównie z powodu, że kontrakt o jego dokonanie, pomijając już zupełną niestósowność czasu, zawartym nadto został na warunkach dla miasta najzgubniejszych: Najprzód, niema żadnego szczegółowego projektu, ani żadnych dokładnie oznaczonych rysunków lub obrachowań, a kontrakt opiera się na samych zarysach tylko, najogólniej przez kompanią podanych; bo naturalnie trzeba było się spieszyć z efektem, więc na wyrobienie ogromnego projektu, jakim jest dla Warszawy kanalizacya z wodociągami połączona, czasu nie było. Powtóre cała ta zupełnie nieoznaczona i bardzo ogólnie obiecana budowa, ma się wykonać za ogromną sumę dwudziestu kilku milionów złotych; kiedy z największą pewnością, trochę więcej jak za połowę można ją wykonać. Wyrodziło się więc podejrzenie o nadużycie i korzystanie z grosza publicznego. Inne warunki odpowiadają swoją niedokładnością i zgubnością tym dwom najważniejszym. Rada miejska ponieważ się rozwiązała, więc nie może temu złemu zapobiedz. Znaleźli się ludzie, którzy dla dobra naszego miasta naszych fabryk, naszych rzemieślników, inżynierów, robotników i naszych funduszów, wreszcie przez wzgląd na samą słuszność czynili uwagi, na które prezydent odpowiedział: „że on za cały projekt i za kompanią odpowiada i że tak jak on chce musi być wykonanym.“ Nie dziwi nas postępowanie w tym interesie władz rosyjskich, ale dziwić się musimy kompanii z samych anglików złożonej, która nie wstydzi się tak sowicie z naszego położenia i z naszej biedy korzystać.

Warszawa 26 kwietnia.

□ Aresztowania księży, którzy obrządkowi procesyi w dniu wczorajszym przewodniczyli są trafnym wyrazem barbaryzmu rządu moskiewskiego, który nie zwykł się z niczem liczyć, nic szanować, i czuje się w mocy nogami deptać wszystko, nawet obrządki religijne.

Dziś w chwili toczącej się interwencyi dyplomatycznej powinnoby chodzić Moskwie o zachowanie pozorów ludzkiego rządzenia Polską, a mimo to dzikość leżąca we krwi, nie daje nawet na chwilę pohamować żądzy gwałtu i zmusza do spełnienia zbrodni, do naruszenia obrządku kościelnego, do którego lud polski głęboko religijny, wagę wielką religijną przywiązuje.

Dziesięciu księży (po dwóch z każdej parafii) znanego kanonika Wyszyńskiego, ks. Welońskiego, Zulińskiego, Dziaszkowskiego, Popławskiego itd. powołano do biura oberpolicmajstra, następnie odwieziono do cytadeli jako zbrodniarzy. JExc. Arcybiskup, kiedy go uwiadomiono o tym gwałcie policyi i o aresztowaniu księży, miał odpowiedzieć: „Będziemy się bronili“ i bezwłocznie postanowił uczynić bardzo silne przedstawienie do rządu, wykazujące, że żaden obrządek rytuałem kościoła objęty nie może być wzbroniony, że nakazy i rozkazy policyi nie mogą zmieniać praw przysługujących kościołowi wyznania katolickiego, które w Polsce jest wyznaniem panującem.

Dla ludzi co nie żyją w tych stosunkach, gwałty dziejące się w Polsce, wyglądają z dala jak opowieści bajeczne nianiek na postrach dzieciom rzucane. Dla nas to niestety! smutną jest nader rzeczywistością.

Rząd moskiewski z jednej strony rzuca obietnice łask carskich, a wśród tego najczelniej pełni gwałty, które dobrze narodowi o owych obiecanych łaskach wróżą. Oto świeżo komisya sprawiedliwości, ktora była dała opinią, że konfiskaty u nas nie dadzą się zastosować, została powtórnie zawezwana do wygotowania projektu ustanowić się mającego prawa o konfiskatach i przedstawienia go bez wszelkich uwag i zastrzeżeń.

P. Bagniewski dyr. kom. skarbu, otrzymał zawiadomienie, iż z mocy postanowienia namiestnika, skarb Królestwa ma ponosić cały nakład utrzymania stutysięcznej armii na stopie wojennej (o podowójnej płacy) będącej, i że wszystkie koszta żywienia, marszów, zbrojenia przez czas trwania wojny, ze skarbu królestwa pokrywane być mają.

Mówią, że rząd chce dobra narodowe, na które zaciąga pożyczkę 3go okresu Tow. kredytowego ziemskiego, zastawić w Banku polskim. Bank zgodnie z ustawą obowiązującą jego czynności, będzie zmuszony do uczynienia zadość temu wymaganiu.

Na radzie wojennej na skutek propozycyi uczynionej przez jen. Berga, ma być decydowaną sprawa kontrybucyi wojennej, którą na kraj nałożyć mają. Kontrybucya ta dotknąć ma głównie miasta nie wyłącza jednak i wsi.

W tym gorączkowo pośpiesznem obdzieraniu skarbu Królestwa i mieszkańców, wyraża się przeczuwanie, że okoliczności wkrótce zajść mogące, odejmą możność rządowi rosyjskiemu używania i nadużywania zasobów materyalnych będących własnością Polski pod zaborem Rosyi.

Mówią o podziale Królestwa na 200 okręgów wojennych, które podlegać mają władzy oficerów dowodzących drobnemi oddziałami wojska. W ręce tychże oficerów przejść mają wszystkie czynności administracyjne. Czynności władz cywilnych, naczelników powiatowych, wójtów gmin, burmistrzów itp. mają tem samem ustać.

Jesteśmy też w przededniu nowego urządzenia służby policyjnej w mieście Warszawie. Dzieło genialnego organizatora Potapowa, okazało się niewystarczającem, a p. Witkowski ma je poprawić. Dwustu blisko policyantów ma być wydalonych, w miejsce ich mają powołać żołnierzy z wojska; także i nad kilku komisarzami policyi wisi dymisya, zastąpieni oni będą przez oficerów wojska rosyjskiego. Armia moskiewska coraz to lepiej wdraża się w czynności rozbójniczo-policyjne.

Bliższe wiadomości dochodzące o Łazach pozwalają wnioskować, że moskale zostali rozbici z dużemi stratami i rozproszeni. Przywieziono wczoraj trzech oficerów ciężko rannych w tej potyczce. Powstańcami jak się domyślają dowodził Oxiński.

Dnia 22go oddział dwustu powstańców pod dowództwem Grylińskiego pod Chlewiskami w Opoczyńskiem rozbił dwie roty moskali, zabrawszy do niewoli 3 oficerów i kilku żołnierzy, oraz bagaże, amunicyę, kasę pułkową i kuźnię przenośną. Z powstańców 1 zabity, 2ch ciężko rannych, 8 poniosło lekkie rany.

Z Wieluńskiego 26 kwietnia.

W. Pospieszamy zakomunikować wam parę nowin z tutejszych okolic, przedewszystkiem zaś wiadomość o coraz częstszych najazdach naszych granic przez wojska pruskie. Zapatrując się na sposób w jaki się podobne naruszania granic odbywają jak niemniej na odzywania się żołnierzy i oficerów pruskich, niepodobna jest wątpić iż niedługo może ujrzemy na naszej ziemi bohaterów z pod Jeny i Miłosławia. Abstrahując od rozpatrywania logicznych następstw podobnego kroku przystępujemy wprost do podania samych faktów, opierając ich autentyczność na urzędowych raportach których kopje mamy w ręku. I tak: Podług raportu wójta gminy Mokosko Rz. (p. Węsierski) z d. 3 b. m. za Nr 78 do naczelnika powiatu Wieluńskiego (Szmidecki) dowiadujemy się iż w d. 1 kwietnia 7 dragonów pruskich z oficerem przeszło granicę obok młyna na królewskiej grobli a wziąwszy za przewodnika Edwarda Krausego młynarza weszło w głąb kraju i opatrzywszy groble i mosty nazad powróciło. O wypadku tym nacz. ptu Wiel. zniósł się z Rad. Ziem. Kom. Gr. w Oleszuie i złożył raport gubernatorowi cyw. w Warszawie za Nr 6553. Podług rap. wójta gm. Żytniów (p. Szusterski) za Nr 89 oddział ułanów pruskich z oficerem wszedł na terytoryum gm. Żytniów, udał się dalej do gm. Strojec na folwark Tokusy a przejrzawszy okoliczne drogi i mosty powrócił w granice Prus. Zawiadomiony o tem nacz. powiatu Wieluńskiego złożył raport gub. cyw. w Warszawie za Nr 6553 i powołując się na art. 18 i 19 konwencyi zaprosił Rad. ziem. z Oleszna na konferencye w celu rozpoznania tej sprawy. Według rap. wójta gm. Wójcin z d. 16 b. m. jenerał pruski Bernstädt, major i 5 oficerów weszli w głąb kraju, w celu zrekognoskowania okolicy.

W dniu 21 b. m. oddział 20 kilku ułanów pruskich przeszedłszy granicę obok komory celnej Bolesławice wszedł bocznemi drogami w głąb kraju a połączywszy się z oddziałem czekającej na niego kawaleryi moskiewskiej podążył w stronę gdzie znajdował się oddział powstańców. Ułanów tych dotąd niewidziano aby wracali.

Obok tych faktów na które mam dowody piśmienne w ręku, mogę również donieść iż żołnierze pruscy ciągle przechodzą granicę, głosząc iż spodziewają się rozkazu wkroczenia, że mają tu liwerantów na 3 miesiące, że Prusy zajmą kraj po Wisłę i t. p.

Ruch powstańczy w woj. Kaliskiem a szczególniej w powiatach Wieluńskim, Kaliskim i Konińskim niezmiernie szybko postępuje po drodze pożądanej organizacyi, w dwóch ostatnich powiatach znajduje się po kilka oddziałów powstańczych. Moskale są nieustannie alarmowani i zmuszani do długich a bezowocnych marszów, zdemoralizowani i ostatecznie znużeni żołnierze przekonawszy się że i my mamy broń dalekonośną zupełnie wyszli z karbów subordynacyi, jawnie wypowiadają iż jak liście się rozwiną to za nic do lasów nie pójdą, gdyż tam niechybna śmierć ich czeka. Oddział Sieradzki po kilkodniowej (w skutku niefortunnego zajścia w Rychłocicach) stagnacyi organizacyjnej, dostał nowego wytrawnego w boju dowódzcę i na nowo się organizuje. Słowem całe Województwo znajduje się w zupełnem powstaniu, jeden tylko powiat Piotrkowski zapewne skutkiem braku broni słabe daje oznaki energii powstańczej. W ostatnich dniach zaszły dwie potyczki na terytoryum powiatu Wieluńskiego. Wspomniemy o nich słów parę. Oddział Kaliski liczący 700 ludzi pod dowództwem Parczewskiego został napadnięty w dniu 22 b. m. pod wsią Rudniki przez bandy moskiewskie wyszłe z Kalisza, Sieradza, Wielunia i Częstochowy (11 rot piechoty, 3 sotnie kozaków, 2 szwadrony ułanów i 6 dział). W początku zaraz bitwy popłoch rzucony przez szpiega znajdującego się między kosynierami sprawił ucieczkę tychże tak że niewielki oddział strzelców utrzymywał 4o godzinny ogień, poczem znużony cofnął się lecz z taką powagą i porządkiem iż moskale ścigać go nie śmieli. Straciliśmy 27 poległych, 22 rannych i 3 ujętych kosynierów. Moskale mieli 62 zabitych 19 rannych. Lud wiejski podaje stratę moskali na 200 przeszło ludzi.

Podajemy tu z całą sumiennością wypadek boju nietajemy niepomyślnego wypadku jego, lecz wiedząc z doświadczenia jak moskale swoje biuletyny podają, zastrzegamy iż wszystko co będzie nadto cośmy wymienili podane, jest fałszem podobnym temu jaki moskale we wszystkich swych czynnościach, samej sobie i Europie nieustannie zadają, jakim od lat tylu znieważają zdrowy rozsądek ludów. Drugą potyczkę stoczył 23 b. m. w okolicy Parzymiech oddział Wieluński z 260 ludzi złożony a prowadzony przez dzielnego Litticha i Juliusza de la Croix (oba ze szkoły w Cuneo), 4 roty piechoty i 1½ sotni kozaków spotkało się z naszymi w pozycyi leśnej, gąszcz niepozwolił ręcznego szturmu rwących się do boju kosynierów. Bitwa rozpoczęła się o 4½ po południu i ograniczając się na ogniu sztućcowym trwała do 7, moskale rażeni celnemi strzałami naszych strzelców opuścili plac boju. Straciliśmy 11 poległych i kilku lekko rannych. Strata moskali nie jest nam dokładnie wiadomą w kilku bowiem miejscach chowali swoich trupów, sądząc zaś z pośpiechu z jakim pierzchali strata ta musi być znaczną.

O wrażeniu zrobionem przez amnestyę niema co wspomnieć, powszechnie wiadomo jaki śmiech politowania i żarty obudził manifest petersburgski. Łupieże i mordy żołdaków moskiewskich trwają ciągle, niepodajemy wam szczegółów bo są zbyt liczne, wolimy je potem jako bardziej zorganizowaną całość ogłosić, aby stanowiły przyczynek do „historyi cywilizacyi moskiewskiej“. Podamy wam tylko jedno nazwisko, nazwisko firmowe towarzystwa wszelkicho okrucieństw, godne być postawione obok nazwisk złowrogich dla nas, jestto nazwisko kapitana konsystującego w Wieluniu pułku, Rafałowicza. Czyny tego prześladowcy ludzkości nie dadzą się określić piórem korespondenta. Przysłuchajcie się krzykom brzemiennych kobiet z łona których wyprawał niemowlęta, jękom strasznie mordowanych starców, skargom gwałconych dziewic, kwileniu dzieci przybijanych szpadą do ściany, oświećcie to wszystko łuną pożogi, wystawcie sobie człowieka co czycha wszędzie na grabież a pierzcha z pola bitwy nie śmiąc stawić czoła, którym nawet właśni jego koledzy łupieżcy jak on pogardzają, którego rząd moskiewski awansuje i krzyżami zasługi obdarza, a będziecie mieli wierny rys kapitana Rafałowicza. Ten to człowiek do leżącego w łóżku rannego Cieszkowskiego trzy razy o dwa kroki wystrzelił a rozbiwszy mu czaszkę, wziął mózg w rękę i rzucił w twarz starcowi u którego leżał Cieszkowski, on tegoż starca wypoliczkował i syna zabić kazał. On to rannego na polu bitwy 60letniego Kronkowskiego w chwili gdy ten o życie prosił, własną ręką najhaniebniej pokaleczył i kozakowi dobić kazał. Tego to człowieka rząd moskiewski nagradza i za przykład długim stawia. Słusznie — Rafałowicz jest ideałem w państwie moskiewskiem.

Orle 24 kwietnia.

Dnia 15 kwietnia ruszyło wojsko rosyjskie z Radomia, Kielc i Opatowa na powstańców będących w lasach około Wąchocka a rozdzielonych na cztery oddziały: 1° Czachowskiego, 2° Kononowicza, 3° Grylińskiego i Łopackiego. Oddziały te liczące ogółem przeszło 3000 ludzi dobrze są zorganizowane i uzbrojone z wyjątkiem oddziału Grylińskiego mającego tylko w ⅓ części broń palną, to jest dubeltówki i pojedynki w ⅔ zaś składającego się z samych kosynierów.

Dnia 16go t. m. z wojska wyszłego z Radomia 2 roty piechoty 40 kozaków i 30 dragonów przybyło do miasteczka Grabowca gdzie napotkawszy powstańców, cała ta uzbrojona banda rzuciła się na spokojnych i bezbronnych mieszkańców mordując i strzelając do okien. W skutku czego było 18 rannych tak mężczyzn jak kobiet. Nadto burmistrzowi miasta p. Oginskiemu, który przybrany w mundur i szpadę wyszedł przyjmować wojsko, zdruzgotano kulą karabinową nogę, a ławnikowi staruszkowi pochylonemu już wiekiem przestrzelono bok i obie ręce. Szczęściem że dzielny Czachowski dowiedziawszy się o tem przybył na ratunek miasta i świetną szarżą ułanów wypędził z niego tę barbarzyńską tłuszczę.

Dnia 17 t. m. moskale skoncentrowawszy się pod Lubinią w liczbie przeszło 2,000 z 3 ma armatami uderzyli z dwóch stron na oddział Grylińskiego liczący około 500 ludzi. Odważny dowódzca, będąc wraz z oddziałem swoim słabo uzbrojonym po raz pierwszy w boju z moskalami, wytrzymywał przez 3 godziny silny ogień karabinowy i armatni. Odznaczyli się szczególnie strzelcy, którzy stojąc na czele dzielnego oficera, p. Bogdana, podsunęli się na 30 kroków pod nieprzyjaciela. Poległo naszych 5-ciu pomiędzy nimi 1 od kartacza — rannych jest 6-ciu, nadto p. Bogdan, odznaczony w boju tym nieustraszonem męztwem i poświęceniem, ranny w nogę powyżej kolana, nie opuszcza wszakże oddziału swego.

Moskali ile paść mogło niewiadomo, zabrali bowiem swoich na 7-miu wozach zarekwirowanych z Lubini, a na furgonach zabranych im znalazło się przeszło 30 szyneli zciągniętych z poległych, 3 lance i 2 pistolety. Skoro Czachowski powziął wiadomość o starciu się Grylińskiego z moskalami, i że ostatni przyspieszonym marszem wracają do Kielc, zagrożeni podobno innym oddziałem powstańców, zaszedł im drogę pod Bzinem, i mając pozycyę dla siebie korzystną stoczył walkę świetną dla oręża polskiego. — Było to dnia 20 kwietnia. Po bitwie wojsko całe sformowało się w czworobok i otaczając swojego dowódzcę winszowało mu tak świetnej wygranej. Serdecznie podziękował im Czachowski i ich odwadze i dzielności przypisywał pomyślne prowadzenie kampanii od chwili w której rozłączył się z Langiewiczem. Następnie ks. Szymański ze Staszowa który wprzód był kapelanem w obozie Langiewicza a jest nim teraz przy jenerale Czachowskim wezwał wszystkich do modlitwy wieczornej, którą zwykli byli odmawiać rycerze polscy po bitwie. Wszyscy padli na kolana, Czachowski naczele, nastała uroczysta cisza, którą ksiądz Szymański powstawszy przerwał swoim wymownym głosem. Gorąco przemówił ksiądz Szymański zachęcając do obrony ojczyzny i wiary. Gdy skończył słychać było tylko łkania obecnych, na licach wodza popłynęły łzy a sam kapelan nie mógł się wstrzymać od rozczulenia ogólnego. Wrażenie tej sceny było wielkie a zachodzące słońce nie mało dodawało do uroczystości chwili.

Tegoż samego dnia Kononowicz mający oddział dawniej Turkettego uderzył w okolicy Wąchocka na inny oddział moskali wracający także do Kielc i zabrał 180 karabinów. Szczegóły dwóch tych ostatnich starć, nie wiadome dotąd, skoro nadejdą natychmiast będą przesłane.

Siedlce 25 kwietnia.

Nieodrzeczy tu będzie podać przykład sprawiedliwości w sądach moskiewskich, wykonywanej nad biednymi naszymi więzniami.

Znany już jest publiczności fakt wymordowania 15tu powstańców w Szydłowie majętności ś. p. Jenerała Szydłowskiego w województwie Podlaskiem przez oddział kozaków konsystujących w m. Siedlcach i wiadomem jest uwięzienie wójta gminy Patrykozy Zaremby za zdanie raportu o wypadku powyższym do władz moskiewskich.

Otóż po wyprowadzeniu śledztwa w śledczej Siedleckiej komisyi, w której prezydował major Domin rosyanin, lecz człowiek prawy i honorowy, okazało się, iż Zaremba jako niewinny uwolniony być powinien; oficer zaś kozaków dowodzący oddziałem, który pierwszy Żuchowskiemu oddającemu sobie torbę z kwotą rs. 2500 pałaszem cios śmiertelny w szyję zadał, jako dopuszczający się tak wielkiego nadużycia, miał być pod sąd wojenny oddany. Wiadomo każdemu, jaki czekałby los oficera — Krzyż i ranga byłyby nagrodziły szlachetne poświęcenie się dla Cara jego podłego służalca, bo i to był czyn według wyrażenia się jenerała Drejera na polu wojennym położony.

Kiedy sprawa sądowa w ten sposób się ukończyła i śledztwo pod tą dyrekcyą prawego człowieka wykryło sprawcę a uniewinniło Zarembę, major Domin udał się do jenerała Drejera cząstkowego wojennego naczelnika na powiaty Bialski i Siedlecki, znanego już z swych niecnych czynów i powszechnie nawet przez swe wojsko niecierpianego — i na jego ręce czynność skończoną złożył. Drejer rozejrzawszy akta, i spostrzegłszy, że wina na wojsku ciąży, w ostrych i przykrych wyrazach gromić począł majora, że się w taki sposób śledztwo prowadzić ośmielił. Major grzecznie przekładał Drejerowi, iż niesprawiedliwość popełniać zabrania mu honor wojskowy, iż on żadnemi, jako sędzia, względami powodować się nie może; lecz przełożenie to żadnego na krwio-żerczym jenerale mongolskim nie wywarło skutku, i Domin aresztowany został. Z aresztu wysłał Domin sztafetę do jenerała Chruszczewa z zawiadomieniem o postępku jenerała Drejera. Jak się znajdzie w tym względzie pan Chruszczew, dotąd nam nie wiadomo, to tylko powiedzieć możemy, iż wypadek jenerała Drejera z Dominem silnie oddziałał na oficerów, którzy cenili w majorze zawsze jego prawość, sprawiedliwość i żołnierski honor. Tenże jenerał do dziś dnia trzyma w więzieniu obywatela Wyszomierskiego ze Stoku, aresztowanego jeszcze dnia 23 stycznia, którego czterykroć zwoływana komisya niewinnym uznała.

Major Antosiewicz, cieszący się dotąd nie złym imieniem, zaczyna się pokazywać w swoim naturalnym kolorycie. Wysłany w dniu 17 kwietnia dla ścigania naszych powstańców po całej drodze, którą przechodził, siał niecne i podłe czyny, harakteryzujące tylko podłych za orderami gonicieli. Przy każdej karczmie, gdzie mu karczmarz wiadomości o powstańcach udzielić nie mógł, bił po 100 kozackich pletni, odzywając się nikczemnie, iż wy wszyscy buntownikami jesteście. W nocach zaś sam z oddziałem kozactwa plądrował wioski, śledząc nasze oddziały. Antosiewicz tę jak się okazuje obrał sobie drogę do dojścia pułkownikowskiej rangi.

Paryż 23 kwietnia.

Dziennik *Pays* nabiera coraz większej wagi. Dał on treść depeszy francuzkiej przesłanej do Petersburga, treść mało znaczącą jeżeli się uważa na same słowa, ale ważną w gruncie i w następstwach. Zaprzeczył także *Pressie* wiedeńskiej, utrzymującej, że Anglia zawiodła Francyę i Austryę, że oparła swą depeszę na traktacie z r. 1815. *Pays* zapewnia, że Anglia, Francya i Austrya idą zgodnie w sprawie polskiej, że Anglia nie opiera się już na traktacie wiedeńskim, że na tem wyszłaby dobrze tylko Rosya. W artykule przypisywanym hrabiemu Persigny, *Le Pays* dodał, że popłoch giełdy jest płonny, że sprawa polska nie jest w ręku samej Francyi, lecz całej Europy, że zatem nie ma obawy wielkiej wojny, prowadzonej przez samą Francyę. Artykuł ten sprawił tu wrażenie i został dziwnie wytłómaczony, toż samo jednak doniosłem w *Czasie* temu parę tygodni. Jeżeli się rozpocznie wojna o Polskę, będzie prowadzoną przez całą prawie Europę i nie będzie wymagała zbytecznych wysileń Francyi. Posądzenie opozycyi, że Cesarz używa sprawy polskiej do wyborów, jest nierozsądnem. Cesarz nic nie mówi, ale wszyscy się zgadzają, że nadzwyczajnie się zajmuje Polską. Cesarz musi uważać sprawę Polski za kurs polityki francuzkiej, po którym może przyjść czas na stały pokój i wolność europejską. Cesarz nie postępuje sam, aby nie obudzić zazdrości, postępuje kolegialnie, to jest z innemi dworami. Stara się być dobrze z Anglią, Austryą i Szwecyą. Stara się także być dobrze z Turcyą. O Szwecyi nic już nie powiem, ale nie mogę zamilczeć o Turcyi. Turcya przesyła depeszę do Petersburga za Polską. Za to Cesarz ułatwia jej pożyczkę w Paryżu. Pożyczka ta ma dla nas znaczenie polityczne. Pożyczki tureckiej mieli się podjąć bankierowie genewscy, ale nie odebrali na to pozwolenie od rządu francuzkiego i musieli sprzedać swój kontrakt kredytowi ruchomemu, dyrygowanemu przez Pereirę. Pożyczka turecka stała się odtąd bardzo popularną. Od czterech dni lud się ciśnie po nią i przepędza całe nocy przed bankiem, położonym na placu Vendôme. Pożyczka ta jest uważaną za tym więcej polityczną, że niedawno Rosya chciała zawrzeć nową pożyczkę dla siebie i że rząd francuski do niej się nie przychylił. Dzienniki rządowe francuzkie zaczynają wystawiać Turcyę za wyższą pod względem cywilizacyi od Rosyi. Wykazują, że wolność osobista, religijna a nawet polityczna jest lepiej zapewnioną w Turcyi niż w Rosyi. Zgadza się to z listem prywatnym, który jeden rodak przesłał w tych dniach z północnej Indyi. Rodak nasz poznawszy Tatarów, zbija przysłowie „skrob moskala a znajdziesz Tatara“, utrzymuje on, że Tatarzy są wyżsi pod względem cywilizacyi niż moskale, że moskale nie warci są Tatarów.

Ambasada moskiewska w Paryżu mówi, że ks. Gorczakow odpowie na depesze mocarstw około 1 maja. Ministerstwo spraw zagranicznych nie jest tak kategoryczne, utrzymuje ono, że książę Gorczakow odpowie albo zaraz albo późno. Margrabia Pepoli pisze prywatnie z Petersburga jak książę Montebello i nie bawi się w mrzonki. Utrzymuje on, że odpowiedź będzie „saiche et roide.“ Tem lepiej. Ryciny *Charivari,* które nie są bez wagi, wystawiają dyplomacyą jako siedzącą na żółwiach. Zarzut jest słuszny, ale to przynajmniej pociesza, że dyplomacya nie jedzie na rakach. Sprawa polska idzie naprzód a nie w tył. Mając do czynienia z giełdą wiecznie pokojową i opozycyą pokojową z obawy, aby Cesarstwo nie okryło się sławą, Cesarz stara się być zmuszonym do wojny. Pamiętajmy, że na trzy dni przed rozpoczęciem wojny, marszałek Vaillant uważał wojnę włoską za niedorzeczność. Francya nie czyni przygotowań, ale jest gotową.

La France twierdzi, mając do czynienia z całą Europą, Rosya będzie musiała ustąpić, lecz, że dyplomacya nie przyjdzie do rezultatu aż w sierpniu i że jeżeli nie przyjdzie, wojna na ten rok jest niepodobną z przyczyny, że porty zamarzają na morzu Baltyckiem w końcu września. Podobne twierdzenie musi mieć na celu uspokojenie samej giełdy a nie Polski.

Za onegdaj na małym balu danym w dzień imienin Cesarza, Cesarzowa tańczyła z księciem Metternichem. Książę ma udać się jeszcze raz do Wiednia. Ambasador ten miał onegdaj doręczyć Cesarzowi odpowiedź Cesarza austryackiego na list własnoręczny napisany w interesie Polski. *Nord* przeczy, aby podróż barona Seebacha do Petersburga miała cel polityczny, ale trudno mu zawierzyć. Baron Seebach był zawsze używany przez rząd rosyjski i użył go Cesarz Napoleon r. 1856. Książę Reuss wróci z Berlina za tydzień.

Książę Napoleon nie wyjeżdża na Wschód.

Dziennik szwedzki *Aftonbladet* daje co tydzień po francuzku zdanie sprawy z wypadków krajowych. Przywięzują tu wagę do tego.

Broszura Iwana Gołowina wyszła pod tytułem: „La résurection de la Pologne et le régénération de la Russie.“ Autor dedykował ją księciu Napoleonowi, obrońcy Polski. Dawny oponent i nieprzyjaciel Cesarza, p. Gołowin pokazuje w broszurze, że z kolei zmiarkował się i oświecił, że ocenił jak wielu innych ważność pracy Cesarstwa na zewnątrz. Autor wyraża się bardzo dobrze o Napoleonie III i liczy na jego zewnętrzną politykę. Sądzi on, że w razie wypadków, Anglia opuści Prusy, chociaż przeciw nim nie wystąpi. Broszura pana Gołowina chociaż trochę nie jasna i bez konkluzyi, jest nadzwyczajnie obelżywą dla Rosyi. Nikt dotąd nie napisał tyle prawdy o barbarzyństwie tego kraju. Autor dowodzi, że Rosya jest zbyt obszerną, aby mogła być silną, zbyt niesprawiedliwą, aby mogła być szczęśliwą, a zbyt zepsutą, aby mogła używać wolności. Autor przypomina, że Rosya opierała się zawsze na fałszu i na kłamstwie.

Poznańskie nie baczy na potrzebę skrzętnego przesyłania wiadomości z pola bitwy. O pobiciu jenerała Wittgenstcina mało tu co wiedzą. *Patrie* uważa przyjęcie tego jenerała w Prusach, za zgwałcenie neutralności.

Nie ustają po kościołach kazania za Polską. Kazanie w kościele śtej Klotyldy sprawiło wrażenie nawet po za kościołem. Komitet francuzki ma urządzić loteryą, której fanty będą dostarczane przez różnych artystów i przemysłowców. Komiteta departamentowe są czynne. Komitet w Montpellier posyła poborców do każdej gminy i zbiera sowite składki. W południowej Francyi Polacy żyjący poczciwie i godnie, są bardzo lubieni.

Legitymistowska *Union* przeszła wyraźnie na stronę polityki margrabiego Larochejaquelein i pisze przeciw Polsce. Wie ona, że tylko Rosya mogłaby sprowadzić do Paryża hr. Chambord, że Polska tego nie uczyni. *La Presse* pisze przeciw Polsce więcej i gwałtowniej niż *Nord.* Przypisują to nieporozumieniu Emila de Girardin z księciem Napoleonem, przypisują to także innej rzeczy. Emil de Girardin był zawsze z Rosyą. *Le Monde* pozostaje wiernym Polsce. Domaga się on pośpiechu ze strony Zachodu i lęka się, aby nie skończyło się na gołej sympatyi.

W chwili kiedy Europa może przejść przez stanowcze przeobrażenie, rojaliści chcieliby zachwiać Cesarstwem za pomocą koalicyi wyborczej. *Débaty* i *Journal des villes et des campagnes* pokazały się najmocniej za koalicyą, to też dostały ostrzeżenie. Rząd nie da się oszukać i nie da się podkopać. Interes Polski wymaga, aby Francya była spokojną, silną i wielką. Dzisiejszy *Monitor* ostrzega, że rząd nie zezwoli, aby opozycya nazywała swych kandydatów, „kandydatami niepodległymi.“ Kandydaci niepodlegli, a co więcej patryotyczni, są także po stronie rządowej.

Cesarz nie spuszcza z uwagi sprawy Rzymu. W nocie złożonej przez księcia de la Tour d'Auvergne, kardynałowi Antonellemu, p. Drouyn de Lhuys ponowił żądanie o reformy i ponowił je w interesie papieztwa.

Onegdaj Cesarz odbył rewię gwardyi w parku bulońskim. Był on bardzo dobrze przyjęty. Cesarz zaczął 56 rok życia. Zdrowie jego jest dobre.

Admirał Hamelin jest umierający.

Jenerał Montauban, hrabia Pelikao, ma dostać 500,000 z funduszów chińskich przeznaczonych na zwrot kosztów wojennych.

Z Meksyku nie nadeszło jeszcze nic nowego.

Wiedeń 27 kwietnia. *Vaterland* w ostatnim swym numerze zamieszcza artykuł wstępny pod napisem: *Austrya i kwestya polska,* z którego tu podajemy niektóre ustępy.

„Wielkie zadanie nastręcza się Austryi; nadeszła jedna z tych chwil, które na rozwój dziejowy państw stanowczy wpływ wywierają. Podczas kiedy politycy europejscy trwożliwie chodzili koło włoskiego ogniska, aby nie zapaliło powszechnego w świecie pożaru, podczas kiedy drżeli potajemnie przed straszydłem kwestyi wschodniej, a litośnie uśmiechali się z powodu kłótni stronnictw niemieckich o zgromadzenie delegowanych albo konstytucyę niemiecką, za jedną prawie noc wzniosła się sprawa polska i urosła do tak olbrzymiej wielkości, że przewyższyła wszystkie kwestye i to tak dalece, że z jej rozwiązaniem zbliżyłyby się do rozwiązania i wschodnia, i niemiecka i rzymska sprawa, ten środek i źródło wszystkich europejskich kwestyj.

Europa wije się w konwulsyjnych drganiach, gdyż organizm jej polityczny i społeczny jest zatruty. Przyczyny tego zatrucia znajdujemy w coraz bardziej zwycięzkim postępie zasad głoszących dla polityki inną moralność aniżeli dla codziennego życia, zasad wyraźnie oświadczających, że to co zwykle napiętnowanem jest jako krzycząca krzywda, w polityce nietylko jest pozwolonem ale nawet nakazanem. Jeżeli prawem i moralnością pogardzają, jeżeli je dla korzyści nogami depcą ci, którzy dzierżą w swym ręku władzę, to przecież nie może to pozostać bez szkodliwego wpływu na moralność w życiu prywatnem a w końcu przychodzi się, jak to już dziś widzieć można, do podłego bałwochwalstwa powodzenia i dokonanych czynów, do zupełnego zapoznania tego, co jest obowiązkiem i zadaniem każdego państwa, a mianowicie każdego głównego mocarstwa, do samolubnego trzymania się jednostronnej polityki interesu, nie znającej żadnego innego celu nad utrzymanie samego siebie. A przecież państwo a szczególniej mocarstwo główne podług zasad rozumu nie może istnieć tylko dla tego ażeby było; wszak ma jakieś posłannictwo, zadanie, powołanie dziejowe; państwo które tylko istnieć chce i nic więcej, dawno już zrzekło się roli głównego mocarstwa. Jeżeli zadaniem, powołaniem jest każdego państwa bronić prawa i starać się o godzenie porządku rzeczy ludzkich z porządkiem na prawie boskiem opartym, to mocarstwa główne są szczegółowo powołanymi stróżami prawa i boskiego porządku w międzynarodowych stosunkach państw i narodów. Jeżeli pogardzają wypełnianiem tego obowiązku, naówczas krzywda, na którą spokojnie pozwalają poza granicami swego państwa, gdzieby miały były obowiązek krzywdzie tej zapobiegać, prędzej czy później przekroczy własne ich granice i rozpocznie walkę zniszczenia przeciw własnemu ich bytowi.

Odkąd chrześciaństwo wystąpiło w dziejach jako potęga polityczna, było i będzie zawsze powołaniem i obowiązkiem chrześciańskich mocarstw czuwać nad utrzymaniem chrześciańskich zasad i chrześciańskiego uobyczajenia; a chociaż po wszystkie czasy przeciw temu powołaniu grzeszyli panujący i narody, przecież dopiero w naszych czasach ogłoszono zasady wręcz przeciwne chrześciaństwu jako nowy kodeks europejskiego prawa narodowego.

Czy może mieć w takim położeniu rzeczy państwo katolickie jakiem jest Austrya, piękniejsze zadanie nad to, żeby otwarcie i jawnie przyznało się w obliczu całego świata, że jest państwem chrześciańskiem, państwem katolickiem, że jako takie uważa się za stróża od Boga powołanego chrześciańskich zasad, a tem samem śmiałem wystąpieniem podniosło podupadłą odwagę chrześciańskiego świata i skupiło wszystkich prawych około swego sztandaru?“

Dalej wskazuje artykuł, że oprócz państwa papieskiego Austrya jedynem jest państwem, które już w skutek swej tradycyi najlepiej pełnićby mogło obowiązki mocarstwa chrześciańskiego, katolickiego. Puścizna po cesarstwie rzymskiem, na którem ciężył między innemi „obowiązek ażeby

prawo boskie stawało się przewodnikiem prawa ludzkiego"; puścizna po św. Szczepanie: tytuł apostolskiego monarchy; tradycya Rudolfa habsburgskiego i wielu jego potomków, którzy w te same wstępowali ślady, wszystko to wzywa do polityki katolickiej, która jest najprawowitszą ze wszystkich.

Autor artykułu dodaje, że kiedy raz mówił z jakimś urzędnikiem policyjnym o Austryi jako państwie katolickiem, urzędnik mu odpowiedział, że „państwo katolickie jest niedorzecznością." Człowiek ten, dodaje artykuł, miał słuszność biorąc rzecz ze swego stanowiska; albowiem w państwie policyjnem nie masz miejsca dla państwa katolickiego; gdyż tam dopiero gdzie katolickie, a w ogóle chrześciańskie państwo się kończy, tam poczyna się państwo policyjne; państwo pozbawione zasad żywotnych skurczy się wreszcie w państwo policyjne."

Gen. Korrespondenz donosi, że postanowienia najwyższe, tyczące się propozycyi co do zwołania siedmiogrodzkiego sejmu nadeszły już do nadwornej siedmiogrodzkiej kancelaryi. Sejm zwołany ma być na dzień 1szy lipca.

Według *Const. österr. Ztg*, otwarta ma być Rada państwa 28go maja.

Vaterland donosi, że rząd austryacki rozpoczął w Rzymie kroki celem uregulowania ustaw tyczących się małżeństw mieszanych i wychowania spłodzonych z nich dzieci i zmiany wyznania. Biskup Nisejski i jeneralny wikaryusz w Vorarlbergu Dr Fessler udał się w tej sprawie do Rzymu jako komisarz rządowy.

Const. österr. Ztg w wieczornem wydaniu z 27go b. m. donosi, jakoby w Krakowie insultował ktoś idącego z jenerałem baronem Josiką galicyjskiego Namiestnika hr. Mensdorfa. Dzienniki wiedeńskie donosiły wprawdzie o podobnym wypadku, który miał się wydarzyć we Lwowie; nie wiemy jednak zkąd *Oesterr. Ztg* zaczerpnęła swej wiadomości o zdarzeniu w Krakowie, kiedy wiadomo powszechnie, że ani Namiestnik ani jenerał Josika nie bawią w Krakowie.

Królestwo Polskie.

Jeden z korespondentów do berlińskiej *National Ztg* pisze z Warszawy d. 22go kwietnia:

„Ponieważ ks. Napoleon nieprzyjął wyzwania margr. Wielopolskiego, przeto miota dziś organ jego a może nawet jego własne pióro zjadliwe na księcia pociski. Donosiłem Wam niedawno o pierwszej części artykułu w feiletonie *Dziennika Powszechnego*, który pod tytułem: „Sprawy powszechnej rewolucyi i narodowości" wyrzuca szlachcie obojętność na rewolucyę zagrażającą najbardziej jej interesom. Dzisiejsze dokończenie w mowie będącego artykułu mówi o „rewolucyjnej kuźni" urządzonej „w pewnym książęcym pałacu."

Chociaż nas mało obchodzą te strzały jadem zatrute przeciw księciu Napoleonowi wymierzone to przecież mają pod one tym względem znaczenie, że odsłaniają na nowo dawną wadę Wielopolskiego, wadę o którą rozbiły się jego plany reform, która popchnęła do powstania obojętne dlań w początkach żywioły, a czasem go nawet naraża na podejrzenie, jakoby popierał tajemną agitacyę. Jest to wada nienasyconej osobistej chęci zemsty, której ulegać musi nawet rozsądek męża stanu. Tu korespondent wylicza znane powszechnie czyny margrabiego, które zrodziła ta nienasycona mściwość a potem pisze dalej: Ta krwawo-czerwona nić wije się przez cały ciąg rządów Wielopolskiego, który dziś stoi jako odosobniona skała w powszechnej teraźniejszej burzy tylko swym ciężarem się utrzymująca. Ale jak się zdaje w krótce runie, gdyż wpływ nieprzyjaznego mu jenerała Berga w obec wojennego położenia kraju ciągle będzie się wzmagał.

Podróżni przybywający z okolic Koła, głównego obozu jenerała ks. Wittgensteina kreślą położenie jego jako bardzo komiczne. Ze wszech stron otaczają go powstańcy a skoro się zwróci ku jednemu oddziałowi, inny napada nań z tyłu. Zwykle zabierają powstańcy straży tylnej broń i tornistry, straż zaś samą jenerałowi odsyłają. Niepokojony ze wszech stron postanawia czasem zachować się spokojnie i oczekiwać szturmu na obóz; ale naówczas organizuje i rekrutuje się powstanie w jego oczach tak dalece, że jenerał traci cierpliwość i poprzednie sceny na nowo powtarza. Szczególniej jest tam oddział chłopów, który wojsku największe robi szkody. W podobnem położeniu znajduje się wojsko pod Zawichostem na granicy pomiędzy Lubelską i Radomską gubernią. Dotąd nie udało się wcale pomimo wszystkich posiłków przeszkodzić powstańcom przejść Wisły; owszem przeprawiają się na promach i zadają klęski małym oddziałom wojsk. Listy ze Żmudzi zapewniają o coraz bardziej wzmagającem się powstaniu, w którem lud wiejski najgłówniejszy stanowi żywioł. I rząd cywilny rewolucyjny ustala się i wydaje rozporządzenia które najściślej są wykonywane. Naczelnik miasta Warszawy odwołując się do ostatniego rozporządzenia Rządu Narodowego zakazuje udziału w rządowych licytacyach i płacenia podatków. Pierwsze da się łatwo wykonać i nabawi rząd wielkich kłopotów, ponieważ nie może on nic zrobić bez przedsiębiorców. Jeżli co jeszcze zardzewiałą rosyjską machinę rządową w ruchu utrzymuje, to właśnie, jak mi mówił doskonały znawca rosyjskiego państwa, są przedsiębiorcy, którzy w przyśpieszaniu roboty mają swój interes i którzy sami tylko znanymi środkami popychają do czynności urzędników. Bez przedsiębiorców nie miałaby Rosya ani dział, ani broni, ani twierdz i t. p. Tak więc oddać należy rządowi rewolucyjnemu słuszność, że zna słabe strony rządu i umie z nich korzystać.

Czytamy w *Breslauer Ztg* list warszawskiego korespondenta z 24go kwietnia:

Dochodzą nas zewsząd wiadomości o pojawianiu się oddziałów powstańczych. Kupiec wiarogodny z okolicy Koła opowiadał mi dzisiaj, że tam na około liczne są i dobrze dowodzone oddziały, które przy każdem spotkaniu z moskalami zadają im znaczne klęski tak dalece, że moskale zupełnie się boją i nie odważają się inaczej jak tylko w znacznych oddziałach zmieniać miejsce a pomimo to często jeszcze wypadając na nich z lasów powstańcy bardzo im dokuczają. Ostatnim ich czynem było zabranie składu wojskowego w Kole. Ten sam podróżny opowiada, że w owej okolicy łączą się chłopi masami z powstaniem i w swój sposób nie mało dokuczają moskalom, czatując na maroderów, których sprzątają. Chłop, którego nazwiska nie pomnę, utworzył sobie oddział z 120 chłopów, którzy żadnego innego nie chcą mieć dowódzcy. W tym względzie zupełnie się sprawdziło to co w początkach powstania przewidywałem, że jeśli powstanie dłużej potrwa i będzie można otwarcie na nich wpływać, chłopi pamiętając dobrze na nienawistną służbę w wojsku rosyjskiem, przystąpią do sprawy narodowej. Szczególniej i to na bardzo wielki rozmiar łączy się lud wiejski z powstaniem w gubernii Kowieńskiej i na Żmudzi, gdzie ucisk religijny popycha do walki chłopów po największej części zamożnych. List z owych stron, który dziś czytałem, przedstawia siłę tamtejszego powstania jako nadzwyczajną a piszący powątpiewa o możności stłumienia go. Mówią dziś o potyczce pod Brześciem Kujawskiem, gdzie moskale pod Wittgensteinem znaczną ponieśli klęskę. W ogóle ma ten *apriori* uwielbiany bohater wiele nieszczęścia w swych przedsięwzięciach i nie będziemy się dziwić, jeśli mu w końcu podobnie jak Nosticowi swego czasu za czyny bohaterskie pod Białą z Petersburga pochwalonemu, odbiorą dowództwo i zawezwą do odpowiedzialności. O karności żołnierzy pod dowództwem Nostica podam tu jeszcze następujący wypadek, za którego prawdziwość zaręczam. Zakwaterował on część wojsk swoich w żydowskich synagogach w Brześciu Litewskim. Żydzi tamtejsi wywieźli z nich swoje świętości a zostawili tylko kosztowne pergaminowe zwoje dobrze je zamknąwszy. Zołnierze plądrując rozbili zamek a nie znalazłszy pieniędzy, nie przebaczyli i pergaminom, ale pokrajawszy je połatali niemi siodła, buty i t. p. Kto wie jaką cześć nawet tutejsi chrześcianie mają dla tych żydowskich świętości, tem bardziej oburzyć się musi na to barbarzyństwo i wandalizm żołdacki; a kto miał sposobność przekonać się z jaką czcią szanują Żydzi te świętości, że nieraz podczas pożarów życie dla ich wyratowania narażają, zdziwi się jeśli się dowie, że Żydzi nawet żadnej skargi z tego powodu nie zanieśli. Człowiek bardzo poważny który mi to opowiadał, tłómaczył mi to niewolą, w której kraj cały jęczy, a rezygnacyę Żydów przypisał temu, że nigdy jeszcze skarzący się nie odebrał w Rosyi sprawiedliwości. Liczba wojska, które obecnie stoi załogą w Warszawie, wynosi, jak wiem z wiarogodnego źródła, tylko 6,000—8,000 ludzi.

Anglia.

L'Europe zamieszcza pod rubryką „Komunikacye" następną analizę noty angielskiej, przesłanej do Petersburga w sprawie polskiej:

Aby dobrze ocenić naturę i doniosłość noty angielskiej przesłanej gabinetowi rosyjskiemu w sprawie polskiej równocześnie z notami: austryacką i francuską, odnieść się trzeba do noty, którą hr. Russell przesłał już w dniu 2 marca r. b. do Petersburga. Wiadomo, że w skutku zawarcia konwencyi wojskowej z dnia 8 lutego pomiędzy Prusami i Rosyą, p. Drouyn de Lhuys zaproponował Austryi i Anglii przesłanie not zbiorowych tak do Prus jak do Rosyi. Propozycya spełzła na niczem przez odmowę gabinetu angielskiego. Ministrowie Jej Kr. Mości wahali się przystać na krok tak znaczący w chwili gdy Rosya pochlebiała sobie, że wkrótce pokona powstanie polskie.

Lecz gdy ujrzeli, że powstanie większe z każdym dniem przybiera rozmiary, i że parlament okazuje bynajmniej nie dwuznaczną sympatyę dla sprawy polskiej, hr. Russell upoważniony został przez swych kolegów zastąpić niedoszłą do skutku kombinacyę wspólnych not, notą z 2go marca, wzywającą wszystkich podpisanych na akcie końcowym wiedeńskim, aby połączyli wspólne swe usiłowania względem Rosyi dla zapewnienia Polsce amnestyi, wykonania przyrzeczeń Cesarza Aleksandra I i sejmu narodowego.

Zanim gabinety, do których nota okólna hr. Russella została rozesłaną, odpowiedziały szlachetnemu lordowi, książę Gorczakow polecił odczytać baronowi Brunow, angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych depeszę, w której Rosya odrzucała stanowczo notę okólną z 2go marca. W owym czasie przypadła podróż księcia Metternicha do Wiednia, której skutkiem było wzmocnienie porozumienia się pomiędzy Austryą i mocarstwami zachodniemi przez wzgląd na Polskę.

Nie brakowało wtedy ludzi którzy starali się wmówić, że zgoda ta jest złudną, gdyż Austrya czyni przystąpienie swoje zależnem od poprzedniego porozumienia się Anglii z Francyą.

Dodawano, że Austrya potrzebuje się tylko tajemnie porozumieć z Anglią, aby stawić nieprzebytą zawadę krokowi zaproponowanemu przez Francyę.

Gabinet wiedeński w sposób jak najbardziej stanowczy zamknął usta potwarzy.

Gdy p. Drouyn de Lhuys zaproponował przesłanie trzech świeżych not, Austrya nie oglądając się na to co uczyni lub nie uczyni Anglia, zredagowała notę i zakomunikowała ją w Paryżu i Londynie.

Hr. Russell musiał ocenić według zasług szczerą i wybitną postawę rządu austryackiego, który zrywał otwarcie z polityką niegdyś popieraną wspólnie z Rosyą względem Polski. Pojął on potrzebę obrania z kolei postawy stanowczej.

Nie mógł on przyłączyć się do punktu wyjścia noty austryackiej, gdyż Anglia bardziej jest jeszcze niż Francya oddaloną od granic Polski. Nie wchodziło również w jego widoki brać tytuł do interwencyi, służący za podstawę nocie francuskiej. Charakter angielski nieznosi w obronie spraw publicznych idei abstrakcyjnych. Parlament nie zapuści się nigdy po za płonny wyraz życzeń w obronie spraw ludzkości. Trzeba aby w oczach jego interwencya usprawiedliwioną była zgwałceniem traktatów.

Dla tego nowa nota angielska przedłożona równocześnie z notami austryacką i francuską w Petersburgu jest jakoby powtórzeniem okólnika z 2go marca, motywując interwencyę dyplomatyczną prawami i zobowiązaniami wynikającemi z końcowego aktu wiedeńskiego. Obraca ona się głównie około traktatów 1815 roku, o których nie czynią wzmianki ani nota austryacka ani francuska.

Argumentacye p. Russella są odwzorowaniem depeszy lorda Palmerstona, który będąc wtedy pierwszym sekretarzem stanu w wydziale spraw zagranicznych, napisał w dniu 13 marca 1832 r. do lorda Haftersbury, angielskiego ambasadora w Petersburgu.

W epoce owej gabinet rosyjski utrzymywał w depeszy do hr. Nesselrodego, że zwycięztwo odniesione przez wojska Cara nad powstaniem polskiem r. 1830, oddało Polskę na wolę samodzierzcy wszech Rosyi.

Lordowi Palmerstonowi nie trudno było dowieść, że ponieważ Polacy nie byli stroną w akcie końcowym wiedeńskim, moc zobowiązań w nim zastrzeżonych pozostaje nienaruszoną pomimo powstania, które stanowi fakt całkiem obcy skuteczności traktatów, zawartych pomiędzy kontrahentami aktu końcowego wiedeńskiego.

Nowa nota hr. Russella powstaje również z zapałem przeciw uroszczeniu Rosyi, uważania sprawy polskiej jako kwestyi wewnętrznej. Dowodzi on w sposób niezostawiający odpowiedzi, że kwestya ta należy do kompetencyi Europy i domaga się formalnie dla rządu Jej Kr. Mości prawa interweniowania dziś jako pośrednik, celem położenia kresu smutnemu rozlewowi krwi, który się przedłuża w Polsce.

Nowa nota angielska nie formułuje jak nota poprzedzająca z 2go marca wyraźnych żądań, przyjmuje ona również konkluzyę praktyczną jak noty: austryacka i francuska, nalegając na rząd rosyjski, aby obmyślił środki zdolne postawić Polskę w warunkach trwałego pokoju.

Nadaje ona także trzem notom osobnym doniosłość kroku zbiorowego, gdyż trzy mocarstwa wskazują Rosyi jako cel swych usiłowań jednomyślnych i wytrwałych rzeczywiste uspokojenie Polski.

Niebawem dowiemy się o odpowiedzi dworu petersburskiego. Według doniesienia telegraficznego otrzymanego z Petersburga, książę Gorczakow wysłał 20go b. m. gabinetowego kuryera, który ma przywieść reprezentantom cara w Wiedniu, Paryżu Londynie instrukcye pod tym względem.

Zdaje się być prawie pewnem, że Rosya unika wywołania kryzys odpowiedzią obrażającą trzy dwory sprzymierzone. Zamierza ona lawirować dla zyskania czasu, przyrzekając zgodzić się na życzenia wyrażone w trzech notach, skoro po przytłumieniu powstania cesarz Aleksander będzie to mógł uczynić nie narażając godności korony i zachować w oczach Europy i Polski zasługę dobrej woli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 kwietnia. Wielkie sprawiło tu wrażenie aresztowanie Arcybiskupa Warszawskiego i wielu tamecznych kanoników i proboszczów. Słyszeliśmy, że w tutejszej dyecezyi jako należącej pod jurysdykcyę arcybiskupią w Warszawie, mają się odbywać nabożeństwa na intencyę tego smutnego zdarzenia.

— Dziś przywieziono tu kilkunastu młodych ludzi ze Lwowa, mających być internowanymi w Morawie. Jednego z obywateli, który im przyniósł jadło, niewpuszczono na peron dworca kolei. Jeden z internowanych chciał się wysunąć z peronu, lecz żołnierze zabiegli mu drogę i zbili go kolbami tak dalece, że jedną kolbę na nim strzaskali; a działo się to w obecności urzędnika policyi wyznaczonego do nadzoru.

— Kolektorowie loteryi pruskiej rzucają się na nowy rodzaj spekulacyi, wysyłając do obozów powstańców do Królestwa ajentów swoich z biletami. Ten i ów da się złudzić i kilka talarów stawi, myśląc, że gdzie idzie gra o życie, tam wolno grać i o majątek. Spekulacya ta bardzo korzystna dla kolektorów, bo powstaniec który zapłaci bilet na pierwszą lub drugą klasę loteryi, pewnie nie znajdzie sposobności stawiać na następne klasy; jeżeli więc los nie wyjdzie, to kolektor ma już opłacone pierwsze klasy; jeśliby zaś los który wygrał, któżby tam szukał po świecie powstańca, a ten nie spotka się pewnie nigdy z listą wygranych. Zginie zaś powstaniec, to bilet przepadnie. Jako wędkę na łatwowiernych puszczono wiadomość, że poborca loteryjny w Kempnie, od którego los z wygraną 50,000 tal. kupiony był do Królestwa, pojechał do obozu powstańców, szukać prawego tej wygranej właściciela.

— W Dijon komisarz policyi aresztował w teatrze dwóch młodych ludzi i trzymał ich parę godzin pod kluczem. Wytoczyli mu proces o własnowolne aresztowanie i znieważenie ze strony straży policyjnej. Mimo protestacyi prokuratora, sąd uznał się kompetentnym i skazał komisarza zaocznie, gdyż się nie stawił, na 300 franków wynagrodzenia i koszta procesu.

— Dnia 27go zmieniła się temperatura od $+4^0,2$ do $+7^0,6$, barometr stał o godz. 2ej po południu na 329''',90, o 10ej wieczór na 329''',84, o 6ej rano 28go kwietnia opadł na 328''',65; wiatr zachodni słaby, ku wieczorowi zupełnie cichy, niebo zachmurane, po południu deszcz; rano 28go mgła niewielka dołem, o 6ej godzinie temperatura powietrza $+3^0,4$ R.

— Jutro we środę 29go kwietnia: Ś. Piotra męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 kwietnia. Wczoraj mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Pokup był dalej ożywiony, i dla tego płacono w zupełności ceny żądane. Również zawierano umowy o dostawy późniejsze. Tu w Krakowie ruch panował w handlu zbożowym nieco więcej niż dotąd, a posiadacze zapasów zbożowych przeznaczonych na wywóz, nie chcieli w żaden sposób sprzedawać zboża. Doniesienia bowiem z targów zagranicznych, mianowicie z Szczecina brzmią bardzo gorąco z powodu obawy wojny amerykańskiej, i ceny zboża poskoczyły we wszystkich portach. Żyta nieco sprzedano jeszcze po ostatniej cenie, ale pszenicę nie chciano wcale sprzedawać, bo spekulanci wywożą ją na własny rachunek. Nie można atoli oznaczyć cen, bo nie skończone targowanie między nabywcami a sprzedającymi; lecz ruch bardzo ożywiony.

Wrocław 25go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażj*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57 1/2 kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15 1/4—16 1/3
„ dobra	14 —15
„ średnia	11 2/3—13 1/4
„ pośladnia	8 — 9 1/2
Biała przednia	17 —18 1/2
„ dobra	14 1/2—16
Biała średnia	10 —12 1/2
„ pośladnia	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 27 kwietnia. *Indép. belge* donosi: Hr. Russell wysłał do Washingtonu notę z żądaniem bezzwłocznego zadosyć uczynienia za zabranie statku „Delfin", tudzież ażeby rząd amerykański wyrzekł się działania swego posła w Londynie.

Turyn 27 kwietnia. *Opinione* donosi z Rzymu: Krąży wieść, że Tristany odstąpił od dowództwa naczelnego nad rozbójnikami, a miejsce jego zajął Perra-Cante. Również głoszą, że Papież przyjął dymisyę kard. Antonellego. Banda złożona z 200 brygantów, którzy podobno przyszli z Rzymu, udała się w prowincyę Aquilę. Rząd włoski przedsiębrał odpowiednie przeciw nim środki.

Wiadomość podana przez nas wczoraj o aresztowaniu kilku duchownych i uwięzieniu Arcybiskupa Felińskiego w własnym pałacu sprawdza się dzisiaj. Aresztowano w skutku procesyi odbytej pomimo zakazu policyi prałata Białobrzeskiego i kanoników Wyszyńskiego, Dziaszkowskiego, Popławskiego, Żulińskiego a w stawiono wartę do pałacu arcybiskupiego z zakazem wypuszczenia z domu Arcypasterza. Przyzwyczajeni do bezprawi rządu, do systematycznego prześladowania kościoła katolickiego w Polsce, do ciągłych gwałtów popełnianych na kapłanach. za to iż najświętsze wypełniają obowiązki, nie jesteśmy zdziwieni tym nowym szalonym krokiem rządu rosyjskiego w Warszawie. Niech się dziwią ci, którzy jeszcze marzyli o kompromisie między najświętszemi obowiązkami narodu a panowaniem moskiewskiem i żywili dobrowolne lub poniewolne złudzenia o uczciwości i sumienności rządzących w Warszawie. My zaś powtarzamy: nie dziwimy się, bo wiemy, iż musi rząd rosyjski w Polsce prześpiewać całą gamę niedorzeczeństw i nadużyć; lecz pewni jesteśmy zarazem, iż to jego śpiew łabędzi. Jest nawet pewna loika w zaślepieniu tego rządu: jeżeli bowiem raz śmiał tych samych prałatów więzić za to, iż swoje duchowne wypełniali obowiązki, dla czegoż przy pierwszej sposobności nie miał tego drugi raz uczynić? Lecz warta która Arcybiskupa Felińskiego więźniem czyni w własnym pałacu, strzeże go zarazem w jednéj chwili na najwyższem stanowisku narodowem i religijnem, jakie kapłan w Polsce zająć może. Gwałtowny ten krok rządu rosyjskiego, nabiera jednak szczególnego znaczenia w obec interwencyi trzech mocarstw; niepodobna bowiem aby nie ujrzały w nim osobistéj urazy, a ujrzy ją szczególniéj to państwo, które przemówiło za uciemiężonym kościołem w Polsce. Cóż pozostaje czynić mocarstwom, jeżeli za każdem ich wstawieniem się za Polską Rosya odpowiada gwałcącem wszystko postępowaniem? W jakiemże widzi się Austrya położeniu, jeżeli na jéj uwagi o opłakanym stanie kościoła katolickiego w Polsce, Moskwa odpowiada uwięzieniem jego głowy? Albo Rosya w swem zapamiętaniu nie rozważyła doniosłości tego kroku w obec Europy, albo też rzuciła jéj rękawicę. Oceniamy z innego jeszcze stanowiska w artykule wstępnym uwięzienie Arcybiskupa: tu tylko chcieliśmy streścić nasze zapatrywanie się na ten epizod dawno rozpoczętego dramatu.

W téj chwili dowiadujemy się o aresztowaniu biskupa Żmudzkiego.

W utarczce pod Jawornikami skończonej pod Myszkowem, walczyła tylko część oddziału Mosakowskiego pod dowództwem majora Wierzbieńskiego. Odcięty od reszty oddziału Wierzbiński, po krwawej walce zdołał się przerżnąć. Mosakowski zaś nie tknięty udał się ku Częstochowie w celu zapewne połączenia się z Oksińskim; wiemy zaś z pewnością, iż znajdował się 26 t. m. w Złotym Potoku. O spotkaniu pod Wieluniem krążyły także złowrogie wieści. Wyjąwszy niepewnych pogłosek, mamy tylko doniesienie z *Bresl. Ztg* z którego nie można wnosić o poniesieniu zbyt wielkiej klęski przez oddział polski. Korespondent z Skalmierzyc do tego dziennika podając stratę Polaków do 180 zabitych i 100 rannych na 2,000 walczących utrzymuje, iż Moskale takie same ponieśli straty i że przywieziono kilka wozów napełnionych rannymi do Kalisza. Powstańcy zaś uprowadzili także swoich rannych. Z tego opowiadania sądzićby można, iż walka z równem toczoną była szczęściem.

Czachowski o którego świetnych utarczkach mówiliśmy wczoraj, wciąż manewruje w okolicach Kielc. Raz łączy cztery oddziały znajdujące się pod jego dowództwem w jeden, to znów je rozdziela. Odciął on oddział moskiewski od Kielc i zmusił do ucieczki ku Końskim.

Nowo sformowany oddział przez Jeziorańskiego, o którym wspominają już dzienniki niemieckie, znajduje się w okolicach Tomaszowa, a nawet podobno zajął to miasto.

Dnia 24go t. m. oddział polski wpadł do Łodzi i zabrał kasę rządową.

Dnia 23 t. m. ukazał się na Wiśle między Toruniem a Nieszawą statek parowy z dwoma armatami i z załogą 60 ludzi, z których 30 cesarsko rosyjskich strzelców, a 30 piechoty z marynarki. Dowodzi całą tą ekspedycyą adjutant W. Księcia Konstantego Arseniew. Statek ten udaje się do Warszawy, jak utrzymują, aby był w pogotowiu gdyby W. Książę chciał Warszawę opuścić i udać się do Gdańska.

W numerze 7 pisma wychodzącego potajemnie w Warszawie pod nazwą *Naprzód*, zostającego w styczności z Rządem Narodowym, znajdujemy najpierwej ostrą naganę młodzieży, która w Krakowie samą liczbą swoją, junackim ubiorem i postępowaniem drażni i jakoby umyślnie wyzywa do surowości rząd tamtejszy. Następnie pismo to osądza bardzo zdrowo, kilkakrotne publiczne pobicie osób podejrzanych o należenie do policyi rosyjskiej i utrzymuje, iż takie postępowanie jest w każdym razie przeciwne porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, a przychodzić tylko może w pomoc działaniom policyi rosyjskiej. Nareszcie *Naprzód* kończy swe uwagi tem oświadczeniem, iż Rząd Narodowy wszelkiego gwałtownego i drażniącego występowania w obec rządów pod któremi prowincye polskie po za granicami zaboru rosyjskiego zostają, surowo zabronił.

Z listu z Wieluńskiego wyżej umieszczonego jeszcze raz przekonać się można o wykonywaniu konwencyi z 8go lutego.

Dzisiejsza *Breslauer Ztg* utrzymuje, iż utarczka o której wyżej wspominamy, nie zaszła pod Wieluniem ale pod Kuźnicą. Czekamy jeszcze na szczegółowe wiadomości o tem spotkaniu.

Wczoraj podaliśmy z *Presse* całkowite brzmienie not austryackiej i francuskiej zaniesionych do Petersburga w sprawie polskiej; dziś zamieszczamy treść ogólną noty angielskiej, jak ją nam *L'Europe* przyniosła. Nota angielska, jak była do przewidzenia, opiera się na traktacie wiedeńskim i przypomina wzmiankowaną już przez nas temi dniami notę Palmerstona z 1832 r., w której grzecznie przypominał Rosyi też same zobowiązania, więcej zważając na to, aby zastrzeżenie uczynić na przyszłość, niż aby wyjednać dla Polski jakie ulgi. *La Presse* opiera się na ówczesnych aktach rządu angielskiego, aby wykazać bezowocność obecnej także interwencyi dyplomatycznej. Wynalazła ona sposób traktowania sprawy polskiej przez konsekwentność, którą doprowadza do ostateczności, a używa do tego najłatwiejszej formy rozumowania, bo polemiki. *Nord* wielce jest uradowany z tej roli p. Emila Girardina, który jak kuglarz ustawiwszy kwestyę polską na końcu nosa, codziennie najwyszukańsze wywraca koziołki, a kwestya, choć ją podrzuci w górę, zawsze mu napowrót spada na koniec nosa.

Jako dowód pokojowego usposobienia trzech mocarstw w sprawie polskiej przytaczają głównie tę okoliczność, że gabinet francuski zawezwał wszystkie rządy, niewyjmując nawet państw mniejszych, aby przystąpiły do kroków przedsiębranych przez mocarstwa w Petersburgu. Otóż głównym zdaje się być celem tego zawezwania Francyi, nie pokojowa lub wojenna strona, lecz wciągnięcie całej Europy w politykę przyjętą przez trzy mocarstwa, a oraz danie niejako zapewnienia, iż Francya nie ma na myśli, jak to jej zarzucano, zamiaru korzystania z zawikłań i zagarnięcia prowincyi reńskiej. Szczególniej zawezwanie Belgii do udziału jest dla tej ostatniej wielce uspakajające. Szło także Francyi tu o odosobnienie Prus. Anglia również zawezwała rządy do wspólnych kroków.

Ciało prawodawcze francuskie odbyło na jednem posiedzeniu obrady ogólne nad budżetem na r. 1864; szczegółowe obrady zapewne dziś we wtorek się skończą. Pierwszym mówcą był Lemercier, który umiarkowaną stawiał opozycyę, a jednak nie był zadowolniony ani z układu wydatków ani z podziału budżetu na zwyczajny i nadzwyczajny, i wykazywał ogromny ciężar długu bieżącego i ogromny deficyt. Picard dowodził, że po za budżetem widzialnym ukrywa się jeszcze niewidzialny, to jest wydatki na koleje żelazne, i skarżył się na powolność w zdawaniu rachunków z obrotu lat poprzednich. Morin i Vuitry bronili rządu. Ogólne rozprawy przeszły łatwo. Dnia 24 na interpelacyę Olliviera względem spraw zagranicznych a mianowicie Polski i Meksyku, odrzekł minister Billault: „Kwestya polska jest kwestyą europejską, a sympatye Europy powinny przyczynić się do jej rozstrzygnięcia." Z powodu Meksyku rzekł p. Billault, iż lada dzień przybędzie pewne doniesienie o zwycięstwie armii francuskiej. Zastrzegał się także minister przeciw pogłoskom niepokojącym giełdę. Tyczyło się to wyraźnie wieści wojennych z powodu Polski. Następnie toczyły się żywe rozprawy nad wyborami. Picard i Favre wywołali nawet burzę, potępiając politykę stawiania kandydatów rządowych. Pominąwszy te zabudżetowe rozprawy, przedmioty budżetowe przechodziły bez trudności.

W dniu 27 b. m. uchwalono w Izbie deputowanych w Berlinie ustawę o odpowiedzialności ministrów, a to pomimo zapowiedzi Bismarka, iż nie przedstawi koronie tej ustawy do podpisania. Mimo tego zastrzeżenia uchwalono ustawę za imiennem głosowaniem mniej 6 głosami. Izba następnie wysłuchała wniosek Sybla, aby zawezwać rząd do przedłożenia, jak tego konstytucya wymaga, budżetu kosztów utrzymywania wojska na granicy polskiej. W motywach tego wniosku rozbierał wnioskodawca politykę zzgraniczną, i wypowiedział, że kraj nie chce wojny prowadzić, a najmniej pod teraźniejszem ministerstwem. Wniosek ten przesłano do komisyi budżetowej. Izba zdaje się, iż chciałaby przed wzięciem pod obrady sprawy militarnej, rozebrać sytuacyę Prus na zewnątrz, w czem ministeryum żadnych jej nieda ułatwień i objaśnień.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 28 kwietnia *General Correspondenz* pisze: Langiewicz przygotowania czynił, aby w nocy z d. 26 na 27 b. m. opuścić mógł tajnie Tysznowice. Od tego czasu jest pilnie strzeżony.

Paryż 28 kwietnia. *Monitor* wtorkowy mówi: Książe Napoleon wraz z małżonką swoją udaje się w niedzielę w podróż do Egiptu, Syryi i Palestyny.

Berlin 28 kwietnia. *Norddeutsche Ztg* dzisiejsza mówi, że doniesienie o mobilizowaniu dwóch korpusów armii pruskiej jest zmyślone.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	396	390
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	89½	88½
Srebro nowe . . . . złr.	112½	111½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 30	9 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 15	9 —
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 45	5 37
„ austryackie . . . . . „	5 45	5 37
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	81 —	80 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78¾ —	77¾ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81½ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	211½	209¼
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 28 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	75
5% Pożyczka narodowa	81	3?
Akcye banku narodowego wied. .	793	—
„ banku kredytowego. . . .	201	50
Srebro	112	35
Londyn, 10 funt. szterl.	112	50
Dukat pojedynczy	5	38

Wiedeń 27 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	70 20	70 —
5% Pożyczka narodowa	80 25	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 60	74 50
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 25	74 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 —	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 75	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 —	152 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	95 —	94 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	98 50	98 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	795 —	793 —
„ zakładu kredytowego . . .	199 80	199 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	430 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1777	1775
„ „ rządowéj	221 —	220 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 —	151 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	130 —	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	270 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	210 —	209 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . Discento miejscowe 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	96 10	95 90
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	96 25	96 —
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	85 30	85 10
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 3½	114 20	114 —
Paryż 100 franków 4	45 30	45 20
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 70	15 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 46	5 45
„ „ obrączkowe . .	5 46	5 45
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 15	9 12
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory	9 35	9 30
Suwereny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	9 40	9 35
Srebro	113 75	113 50
„ kupony	113 75	113 50
Talary związkowe	1 71	1 70½
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70½

Lwów 25 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 35½	5 30½
„ austryacki.	5 38½	5 33½
Półimperyał rosyjski	9 30	9 17
Rubel rosyjski	1 78½	1 76
Talar pruski	1 69	1 66½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 38	75 63
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 19	79 44
Obligi indemn. bez kuponu	74 55	73 75
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 30	80 55
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	212 50	210 50

Warszawa 27 Kwietnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	86 45	—
kupon	—	— 30
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— 20⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	73 —	—
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	89 50	—

Wrocław 27 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	89	—
Polskie bilety bankowe	91	—
„ Listy zastawne.	90½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104¼	—
„ „ „ 3½% . .	98¼	—

Paryż 21 Kwietnia		
Renta 3%	69 35	

Londyn 21 Kwietnia.		
Konsole	92¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8 rano. — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8 rano. — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* o 5. 13 po południu. — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 27 do 28 Kwietnia.

HOTEL POLLERA. Wiktor Nuber kup. z Wiednia. M. Pattkammer pr. z Wrocławia. L. Pakierowicz komisarz z Dembicy. F. Mizerski obyw. ze Lwowa. H. Rund fabr., A. Schorn kup. z Bielska. J. Bettsack kup. z Prus.

Wyjechali: M. Ritterschild dzier., Hr. Załuski wł. d, Jul. Güttermann kupiec, Ignacy Friese do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Prosnitz kupiec z Wiednia. A. Wawrzycka ob. z Łagonowa. Józef Szabó kup. z Pesztu.

Wyjechali: Richow Cane w. d. do Paryża. Henryk Cybulski obyw. do Królestwa. E. Brand rząd. dóbr do Dąbrowy.

W Piątek dnia 1 Maja b. r. o godzinie 10 przed południem jako w szesnastoletnią rocznicę założenia Zakładu Ochron w Krakowie odbędzie się w Kościele N. Panny Maryi doroczne Nabożeństwo, na które Komitet Ochron tak Członków swych jako i szanowną Publiczność uprzejmie zapraszają. (2368-1-2)

Kraków dnia 27 Kwietnia 1863.

UWIADOMIENIE.

Stosownie do postanowienia Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Wystawa tegoroczna zamkniętą będzie w dniu 20 Maja rb., losowanie zaś zakupionych obrazów odbędzie się dnia 28 Maja r. b. Uprasza się przeto szanownych Panów Akcyonaryuszów, którzy dotąd Akcyj swych nie wykupili, by przed tym terminem raczyli to uskutecznić, jeżeli chcą wziąść udział w losowaniu.

Kraków dnia 21 Kwietnia 1863 r.

(2353-2-3) ***Walery Wielogłowski,*** Sekretarz Dyrekcyi.

OLEARNIA
w Pleszowie,
zakupuje lub kontraktuje
RZEPAK.
PP. Obywatele chcący kontrakta zawierać, raczą się zgłaszać do kantoru
F. J. KIRCHMAYERA i SYNA.
(2365-1-3)

Świeży angielski
CEMENT
(PORTLAND)
w beczkach po 4 cetnary
otrzymał
JAKÓB EPSTEIN
we Lwowie,
przy ulicy św. Anny pod liczbą 357²/₄ który po cenie najtańszej sprzedaje. (2342 4-6)

Cukierki z mchu
(Moos- Pflanzen-Zelteln.)

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane, okazały się bardzo skutecznie działające.

Są do nabycia w aptece (2237 -6) **M. Heggenberga** w Krakowie.

Pomieszkanie dolne
z 5 pokojów,

mogące być także przysposobione *do Handlu* z Piwnicą, Strychem itp. na Mikołajskiéj ulicy Nr, 435 przy Małym Rynku każdego czasu do wynajęcia. — Wiadomość tamże na pierwszem piętrze. (2330-1-3)

Nakładem I. M. Himmelblau'a wyszły w Drukarni „Czasu następujące dzieła: 1) „Wieczory pod Lipą," nowe, przejrzane i powiększone wydanie. — 2) „Powstanie w Polsce," przez Hr. Montalemberta.— 3) „Żebracy." powieść, napisana przez Andrzeja Janowicza. Dzieł tych można dostać w Sklepie przy ulicy Szpitalnéj pod L. 378/₅₇₁. (2356-2-3)

Płócienne Towary i Koszule
FRANCISZKA PETRZIKA,
fabrykanta z Czech.

Złe czasy, mało pieniędzy, jest ogólna wieść, **kto jednak za małe pieniądze chce nabyć dobry towar,** tego proszę pofatygować się do mego lokalu sprzedaży, a przekona się, że jeżelim sprzedawał **tanio** ku ogólnemu zadowolnieniu, teraz

sprzedaję jeszcze taniej o 20%,

zaręczając zupełnie za **prawdziwość towaru,** mianowicie sprzedaję:

pół tuzina chustek do nosa po 90 cnt. i wyżéj, najcieńsze po 2 złr., 3 do 10 złr.

1 sztukę płótna cienkiego na 12 do 14 koszul, od złr. 12 do 20 — najcieńsze złr. 40 do 90 złr. w. a.

Bieliznę stołowa na 6, 12, 18, 24 osób; — **Ręczniki** dreliszkowe i adamaszkowe, — Ręczniki do froterowania, — **Serwety i Obrusy** do kawy, — **Dywaniki** na stół i łóżka, — **3 do 4 łokci szerokie Płótno** na prześcieradła, — również SKŁAD

Koszul męzkich i damskich,

podług najnowszego kroju paryzkiego jak najpiękniej uszyte, nocnych Gorsecików; haftowanych półkoszulków, jak niemniej wszelkiéj bielizny.

Lokal sprzedaży podczas Jarmarku przy wejściu w ulicę Grodzką pod Nr. **84, w SKLEPIE pana Sapecińskiego** obok Sklepu p. Tomczykiewicza, naprzeciw p. Stanisława Armatysa. (2356-3-6)

W Krzeszowicach

poszukuje się Dworku z ogródkiem, a gdyby można i z kilkoma morgami gruntu ornego na jarzynę do kupienia lub do kilkoletniego wydzierżawienia. Oferty pisemne przyjmują się przez grzeczność do Ekspedycyi „Czasu" w Krakowie. (2321-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 2268]. (2360-2-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę pierwszego sklepu w Sukiennicach od wchodu z ulicy Brackiej po prawej stronie położonego oraz z pokojem na piętrze i piwnicą, na czas od 1go Lipca 1863 r. do 30go Czerwca 1866 r. odbędzie się w dniu 12 Maja 1863 r: w gmachu Magistratu w biórze II Departamentu o godzinie 10 przedpołudniem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 200 złr. rocznego czynszu. Wadyum wynosi 50 złr. w. a. Deklaracye pisemne będą także do ukończenia licytacyi głośnej przyjmowane. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze II Departamentu Magistratu

Kraków dnia 12 Kwietnia 1863 r.

Tylko jeden rzut oka
na wielki
SKŁAD OBUWIA
BERNARDA BERNARDY

przekona każdego, że tak dobrą i trwałą robotę wszelkiego gatunku obuwia, dla **dam, mężczyzn i dzieci** nigdzie indziej nie dostanie po tak zadziwiająco tanich cenach.

Przyjmują się również zamówienia na buty polskie *w znacznej ilości*, po jak najumiarkowańszych cenach. (2354-4-6)

Lokal sprzedaży jak zwykle podczas każdego jarmarku w drugiej budzie w pierwszym rzędzie od strony ulicy Ś. Jana.

KAPELUSZE SŁOMKOWE
damskie, męzkie i dziecinne,

w najświeższych fasonach z pierwszéj fabryki w Wiedniu, otrzymał w komisie Handel podpisanego i takowe po cenach fabrycznych sprzedaje.

(2324-2 3) ***Henryk Soblik.***

Buchhalter od kilku lat w tym charakterze pracujący, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, Polak, żonaty, — obecnie prowadzeniem całego interesu jednéj z główniejszych fabryk cukru w Królestwie Polskiem zajęty, poszukuje stósownego umieszczenia w Krakowie. Listy uprasza się pod adresem: ***M. N.*** Nr. 100 poste restante w Krakowie. (2323-2-3)

Wapno lasowane przeszłoroczne, jest do nabycia po 70 centów korzec w Cegielni p. *Schönberga* na Kazimierzu, „na Krajewskim." (2319-2-3)

Ciągle jeszcze trwające niepokoje w Królestwie Polskiem, przymuszają mnie *podczas trwania teraźniejszego Jarmarku* ***do sprzedania po cenie tak taniéj, jaka jeszcze nigdy dotąd nie była***

500 sztuk prawdziwego Płótna w najlepszym gatunku.
1,000 sztuk płóciennych i francuzkich batystowych Chustek do nosa,
180 tuzinów Ręczników, Serwet i Obrusów,

które były przeznaczone do Warszawy, lecz tam nie mogły być przesłane. — Na dowód niesłychanéj taniości ogłaszam następujący CENNIK:

!!!Za prawdziwość Płótna, daje się zupełna gwarancya!!!

Tuzin prawdziwych płóciennych Chustek do nosa, małych, które kosztowały pierwej 2 zła. 50 c., sprzedaje się cały tuzin za 1 zła. 50 c.

Tuzin cienkich Chustek do nosa większych, które kosztowały pierwéj 3 zła. 50 cent., sprzedaje się teraz za 2 zła. 25 c.

Tuzin najcieńszych i batystowych płóciennych Chustek do nosa, które kosztowały 8—10—16 zła. sprzedają się po 4—5—6—8 do 10 zła.

1 sztuka Płótna szlązkiego na 6 koszul, cena fabryczna 10 zła, sprzedaje się teraz za 6 zła. 50 c.

1 sztuka cienkiego Płótna holenderskiego na 8—9 koszul, cena fabryczna od 15 do 20 zła. sprzedaje się tylko od 9 do 12 zła.

1 sztuka Płótna holenderskiego na 12 koszul, cena fabryczna od 20 do 30 zła. kosztuje teraz tylko od 14 do 18 zła.

Najcieńsze Weby rumburgskie, bielopolskie i batystowe na 14 koszul, sprzedają się po 18, 20, 25, 30 do 80 zła.

Cienkie Ręczniki adamaszkowe, Serwety, Obrusy i Serwety do kawy, sprzedają się za połowę ceny fabrycznéj.

SZCZEGÓLNIÉJ DO POLECENIA
dla ck. **Wojskowości,** dla PP. **Oficerów** i **Urzędników,**
najcieńsze płótna dreliszkowe i płótna rosyjskie 3 i 4 niciowe na całe ubiory,
po 30, 35 i 40 centów łokieć.

Także znajduje się w zapasie 20 tuzinów gotowych cienkich haftowanych **Koszul damskich i męzkich** bardzo dobrze uszytych.

Cały ten zapas prawdziwych wyrobów płóciennych, sprzedaje się po cenie tak zadziwiająco taniéj tylko z tego powodu, ażeby podczas Jarmarku mogła nastąpić zupełna wyprzedaż i koszta przesyłki napowrót i inne wydatki zostały oszczędzone. (2238-4)

Lokal sprzedaży: **HOTEL DREZDEŃSKI** pierwsze piętro.

KĄPIELE REINERC,
w Hrabstwie Glatz na Szlązku.

Tutejszy Zakład kąpielowy, źródlany i żętyczny zostaje otwarty

dnia 15go Maja r. b.

a zamknięty będzie **z końcem Września.**

Z otwarciem pory kąpielowej zostanie pierwszy raz dla użytku Publiczności oddany nowo wybudowany i elegancko urządzony dom kąpielowy, w którym się także udzielają jodowe kąpiele błotniste, na co szczególną uwagę zwracamy.

Reinerc dnia 20 Kwietnia 1863

(2364-1-3) ***Magistrat.***

Swiece Apollo
od dzisiaj nie o 6, lecz o 8 złr. tańsze na centnarze wied.

Cena za centnar wiedeński złr. 56 wal. austr.

Wiedeń dnia 17 Kwietnia 1863.

Pierwsze austryackie Stowarzyszenie Mydlarzy.
(Erste oesterr. Seifensieder-Gewerbs-Gesellschaft.)

(2341-3-5) **Dyrekcya.**

Dra Béringuiera
ck. uprzywilejowany
OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.
W oryginalnych flaszkach po 1 złr. w. a.

Stojąc niezaprzeczenie na równi z wszystkiemi najlepszemi podobnemi wyrobami zagranicy, wolny od wszelkiéj szkodliwéj mieszaniny, złożony z najodpowiedniejszych igredyencyj roślinnych i olejkowatychn substancyj, obficie nasycony węglorodem, którego nadzwyczajny wpływ nowsze badania niezaprzeczenie udowodniły, okazał się **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zawsze i wszędzie jako szacowny środek do *utrzymania, wzmocnienia i upiększenia włosów na głowie i brodzie,* tak, że kto raz tego olejku użył

do pielęgnowania zdrowia i piękności włosów (1876-7-8)

i nadal z szczególną przyjemnością tegoż używać będzie. — **Olejek z korzeni ziołowych Dra Béringuiera** zapobiega tworzeniu się tak przykrych parpli i liszajów, udziela włosom *żywego połysku, przyjemnéj gładkości i gibkości,* a nawet okazał się w wypadkach wypadania włosów, to jest przy wczesnem okazaniu się łysiny, *z niezaprzeczenie pewnym skutkiem.*

Wyłączną sprzedaż po stałych cenach fabrycznych utrzymują: w KRAKOWIE: p. **Józef Bartl,** w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Scnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenhein. — w GORLICACH p. Walery Rogawski atek., — w GRÓDKU p. Toaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński. — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzhowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt. Fryd. Schubuth p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz. — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt. — w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald. — w ŻÓŁKWI p. Besie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Kąpiele w Ems.
Otwarcie dnia 1go Maja r. b.

Zródła w Ems należą do wód mineralnych silnych, alkalicznych, chlor zawierających i węglano-kwaśnych. Są bardzo szczególne, zawierają bowiem jednocześnie pierwiastki alkaliczne organizm osłabiające, a oraz obfitują w chlor, który znowu organizm wzmacnia, oprócz tego zaś obfitość gazów czyni je bardzo łatwem do strawienia.

Kuracya kąpielowa w Ems, dzięki wybornemu urządzeniu tych wód może być z równym skutkiem w zimie i w lecie używaną. Zdarzają się nawet częste wypadki słabości, w których kuracya podczas umiarkowańszéj pory roku działa skuteczniéj.

Dom kąpielowy, jego zamknięte korytarze, obszerne chodniki do spacerów, w których utrzymuje się zawsze jednakowa temperatura, hotele, kąpiele, zródła do picia, piękna galerya z lanego żelaza, przepyszne salony sali kąpielowéj, wszystko jest połączone, by gościom kąpielowym sprawić wszelką możliwą wygodę i przyjemność. (2335-2-6)

Szybki i wygodny związek z wszelkiemi okolicami świata koleją państwa Nassauską.

Wszedłszy w układ z farbiarzem zamiejscowym, jestem w możności pod każdym względem zadość uczynić życzeniom Szanownej naszej Publiczności; a że oddawna staraniem mojem było i zawsze będzie, stać się pożytecznym krajowi swojemu, urządziłem przeto **w ulicy Grodzkiej pod l. 105 na przeciw kościoła Ś. Piotra**

KANTOR,

do przyjmowania wszelkich gatunków ubiorów damskich i męzkich, jakoteż wstążek i materyj łokciowych **do farbowania i drukowania** podług u siebie mających deseniów

Tuszę sobie, założeniem tego zakładu wielce stać się użytecznym, zwłaszcza naszym Paniom miejscowym, które dla braku dobrej farbiarni suknie swoje do Wiednia lub zagranicę posyłać musiały; jak niemniej przezto dać dowód swojej czynności w zawodzie przemysłowo-krajowym.

Przy tej sposobności, jak dotąd, trudnić się będę komisami handlowemi wszelkiego rodzaju, sprowadzaniem i dostarczaniem towarów, ułatwianiem przesyłek i ekspedycyą na komorze celnej.

Mając korespondentów swoich w każdym niemal większém mieście Europy, łatwo źródło potrzeby i zapasów na wszystkie produkta i towary wynaleść mogę; utrzymuję i odbieram również wszelkie towary lub płody ziemskie w komis do sprzedania.

Dziś odebrałem na czas jarmarku w komisie prawdziwe francuzkie **Chustki** Gaze Grénadine dla dam, koronkowe, batystowe i półbatystowe, proszę więc o łaskawe względy.

(2355-2 3) ***Henryk Caro,*** przy ulicy Grodzkiej Nr. 105 naprzeciw kościoła Ś. Piotra.

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-14-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińkiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST
na ból zębów
J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem. Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE
Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego,* do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysługują młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,* a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu. Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:
Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique"* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:
w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-20-)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*